
UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Część Piąta

MIŁUJĄCE
BOŻE MIŁOSIĘRDZIE

* * *

Bóg 'zdradzający się' jako

MIŁOSIĘRDZIE



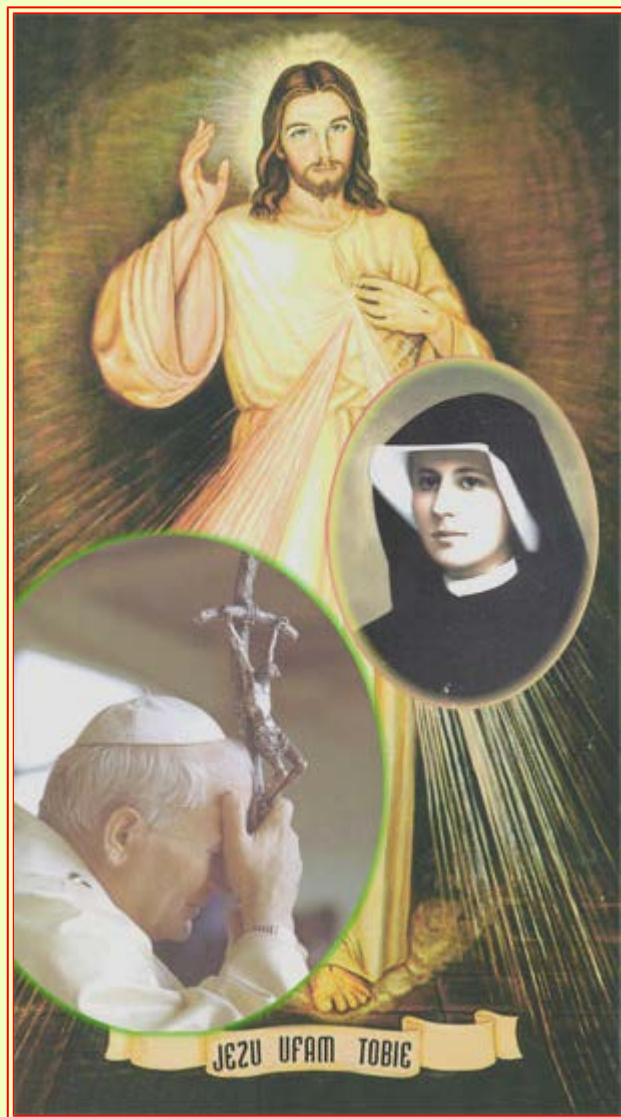
Słowo wprowadzające do części piątej

W bezpośrednim przedłużeniu części czwartej: o grzechu, możliwości pojednania z Bogiem, o miłosierdziu Bożym dostępnym w sakramencie pojednania, Eucharystii i modlitwie – wypada umieścić w tym miejscu nasuwające się refleksje na temat pytania:

– *Jak to się stało*, że Bóg zaczął ‘zdradzać się’ przed swym stworzeniem: człowiekiem-mężczyzną i człowiekiem-kobietą, iż jest nie tylko Stworzycielem, ale tym bardziej Miłością, która cała jest Miłosierdziem?

Niniejsza część naszej strony składa się z ośmiu rozdziałów. Treść jej pierwszych sześciu rozdziałów jest poszerzonym wydaniem rozważań proponowanych Ludowi Bożemu – gdy się nadarza taka możliwość – w ramach tygodnia misji względnie rekolekcji poświęconych *Bożemu miłosierdziu*. Najdogodniejszą ‘chwilę’ na te rozważania w zagęszczonym programie dnia tygodnia misyjnego stwarza z zasady godzina ‘*Apelu Jasnogórskiego*’, tzn. godz. 21.00 (6 dni: od poniedziałku do soboty włącznie), chociaż jest to pora już późna. Bywa, że kościół jest wtedy mimo wszystko wypełniony całymi rodzinami.

Seria tych sześciu rozważań to logicznie po sobie następujące pytania-odpowiedzi na temat: *jak to się stało, że Bóg Stworzyciel okazał się w końcu Bogiem miłosierdzia?* Jest to szczególnie ulubiona ‘częśćka’ tygodnia misji parafialnych o Bożym miłosierdziu.



[Objaśnienie](#)

*„Ile razy
chcesz Mi
sprawić radość
– to mów
światu
o Moim wielkim
i niezgłę-
bionym
miłosier-
dziu”*

(DzF 164)

Do tej serii niniejszej V-tej części wypada dołączyć *rozdział siódmy*. Będzie on poświęcony samemu *nabożeństwu* do Bożego miłosierdzia w formie proponowanej w *Dzienniczku* św. Faustyny Kowalskiej. – Zakończeniem niniejszej części będzie *rozdział ósmy*. W nim przedstawimy tematycznie ułożone szczególnie pożyteczne fragmenty z *Dzienniczka* św. S. Faustyny.

Elementy treściowe pierwszych sześciu tematów niniejszej części występowały już parokrotnie w innym kontekście naszych rozważań. W bieżącej części powstanie stąd jednak nowa budowla, która będzie wykazywała od początku inny profil aniżeli dotychczasowe omówienia. Stwierdzenie to wyjaśni w jakiejś mierze fakt nieuniknionych ‘powtórzeń’.

A oto schemat rozdziałów niniejszej, *piątej części* naszej strony:

- Bóg: Miłość-Życie w stwarzaniu człowieka „*dla niego samego*”. Miłość ‘Bożego Obrazu’ poddana próbie (**rozd. 1**);
- Nie chcę, Boże, żebyś we mnie był! Bóg wobec grzechu swego żywego Obrazu (**rozd. 2**);
- W kierunku ujawnienia miłosierdzia. Cena Bożego miłosierdzia (**rozd. 3**);
- Między sprawiedliwością a miłosierdziem. Sprawiedliwość czy miłosierdzie? (**rozd. 4**);
-

- Bóg cierpiący – zasmucony – uradowany. Czy Boga można pocieszyć? (rozd. 5);
- Jako ukrzyżowany Jezus „stoi u drzwi i puka”. Wyzwolić naszą miłość (rozd. 6).
 - Miłosierny Jezu, ufam Tobie. Zarys nabożeństwa do Bożego miłosierdzia (rozd. 7);
 - „Przybliżmy się z ufnością do Tronu Łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie ...” (rozd. 8).



Rozdział Pierwszy

Bóg: MIŁOŚĆ-ŻYCIE W STWARZANIU CZŁOWIEKA „DLA NIEGO SAMEGO”

* * *

Miłość ‘Bożego OBRAZU’

poddana

próbie



A. POZNAĆ GŁĘBIĘ TAJEMNICY BOGA



1. „Wszystko co istnieje wyszło z głębin Mego Miłosierdzia ...”

Przy modlitewnej lekturze ‘Dzienniczka’ św. S. Faustyny Kowalskiej (1905-1938) zastanawia podkreślane przez Jezusa przy różnych okazjach stwierdzenie, że *cała stworzona rzeczywistość* to wyraz Jego miłosierdzia.

Oto jeden z takich fragmentów. Jezus wyraża w nim przede wszystkim pragnienie, żeby ustanowione zostało „święto Miłosierdzia” (DzF 699; święto to, obchodzone w Polsce od 1981 r., zostało przez Stolicę Apostolską rozszerzone na cały Kościół w dniu kanonizacji św. Faustyny w 2000 r.).

– W tym kontekście mówi Jezus:

„Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł – ani ludzki, ani anielski. Wszystko co istnieje, wyszło w wnętrzości Miłosierdzia Mego. Każda dusza w stosunku do Mnie, rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie Moje ...” (DzF 699).



Objaśnienie

„Raduje się Serce Moje tym tytułem: Miłosierdzia. Powiedz, że Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. *Wszystkie dzieła rąk Moich są ukoronowane Miłosierdzem*” (DzF 300n).

Słowa te zastanawiają. Jeśli wziąć Jezusa niejako ‘za słowo’, wyrazem miłosierdzia jest nie tylko fakt, iż Bóg *przebacza nam* winy i kary za grzechy oraz pochyla się nad wszelką ludzką nędzą, lecz również samo w ogóle dzieło stworzenia wszechświata.

Dokładniejszemu zrozumieniu tajemnicy Bożego Miłosierdzia jako przymiotu Boga, przypisywanego w szczególności Ojcu Niebieskiemu, poświęcił jedną ze swoich encyklik Jan Paweł II: „*Dives in Misericordia*” („Bogaty w Miłosierdziu swoim Bóg” – 1981 r.). Niemniej – jak to wyraża sam Jezus w wyżej przytoczonych słowach św. S. Faustyny, samo w sobie miłosierdzie jest dla wszelkiego stworzenia tak bardzo niezgłębioną tajemnicą, że „*przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł – ani ludzki, ani anielski*” (DzF 699).

Chrystus ukazuje się św. Faustynie jako już zmartwychwstały, chociaż nosi na ciele znamiona swej odkupieńczej męki (podobnie jak Go przedstawiają Ewangelie jako już zmartwychwstałego, zob. np. J 20,20.25.27). Zauważamy, że nadaje On określeniu ‘Boże Miłosierdzie’ *treść szeroką*. Miłosierdzie Boże obejmuje cały kosmos. Jezus podkreśla, że Bożego Miłosierdzia „... przez całą wieczność *nie zgłębi ... żaden umysł*”. Wypada jedynie skojarzyć wspomniane ‘zgłębianie Miłosierdzia przez całą wieczność’ z wypowiedzią św. Pawła:

„... Głosimy tajemnicę *Mądrości Bożej*, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana Chwały; lecz właśnie nauczamy jak zostało napisane:

Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,7nn).

Apostoł Narodów precyzuje jednak natychmiast – nawiązując do spraw ukrytych dla mądrości ludzkiej, gdy ona działa mocą tylko własną:

„*Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. ... Otóż my ... otrzymaliśmy ... Ducha, który jest z Boga – dla poznania dobra, jakim Bóg nas obdarzył ... My ... znamy zamysł Chrystusowy*” (1 Kor 2,10.12.16).

Wypada zatem jeden raz więcej w „Duchu Świętym” w poczuciu swej nieporadności, ale i rosnącego zdumienia i radości wzniesć wzrok serca ku samemu Bogu, by w porywającej kontemplacji zobaczyć coś z tajemnicy Jego wewnętrznego życia.



2. Głębiny Życia-Miłości samego Boga

W dotychczasowych rozważaniach nawiązywaliśmy wielokrotnie do pełni Życia, jakie niewyraźnym żarem pulsuje w łonie samego Boga. Bóg jest oczywiście Duchem (por. J 4, 24; 2 Kor 3,17) – i nie może być inaczej. Jako Stworzyciel bytów ‘widzialnych i niewidzialnych’ nie może On nie przerastać wszelkiej materii.

– Jest On Stworzycielem oczywiście również ‘czasu’, który także z Bożej Woli się zaczął – i w pewnej chwili dojdzie do swego kresu. Samo tylko „*Słowo Pana trwa na wieki*” (1 P 1,24).

My z kolei, chociaż oczywiście nie jesteśmy ‘Bogiem’ i konsekwentnie nie jesteśmy zdolni poznać Boga wyczerpująco, nie możemy przecież przyjąć poglądu agnostyków, którzy z góry przeczą jakiegokolwiek możliwości poznania Boga. Istnieje mianowicie szereg płaszczyzn niejako ‘wspólnych’ względnie ‘stycznych’ pomiędzy Bogiem – a człowiekiem. Bóg zaszczerpił je we wnętrzu każdego człowieka jako swoistą ‘*busołę*’, która chociażby w sposób nie w pełni uświadomiony, naprowadza go na Boga.

– Sam tylko Bóg jest źródłem istnienia – kosmosu i naszego, i sam tylko On wyznacza sens i cel wszelkiego istnienia. Jakże trafnie wyraził to św. Augustyn w znanym powiedzeniu swych „*Wyznań*”, które Jan Paweł II chętnie przytacza:

„*Uczyliście nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie*” (Confessiones I, 1; zob. EV 35; PS-1985, 15).

Bóg o którym mówimy, sam zaczął objawiać się człowiekowi. Ściśle biorąc nie mogło być inaczej. Dlaczego? Niebawem do tego powrócimy. Bóg objawiał Siebie – i co więcej: zaczął objawiać człowiekowi swój zdumiewający *zamysł* względem człowieka – od samego początku utworzenia człowieka.

– Czytamy o tym w Biblii przy opisie pierwszego grzechu. Jest tam mowa o naglącej prośbie, z jaką Bóg zwraca się do człowieka tak przed upadkiem, jak i po nim. I znów wypadałoby jedynie dopowiedzieć: nie mogło być inaczej!

Wyżej przytaczaliśmy już przedziwną wypowiedź Jana Pawła II, iż Bóg wyniósł człowieka od początku do godności „*podmiotu przymierza i partnera Absolutu* ...” (MiN 28; zob. wyż., [Ja i Ty: partner Absolutu](#))

– podmiot przymierza – i cały dalszy kontekst). Objawienia tych dwu aspektów: Siebie oraz swego zamysłu względem człowieka dokonuje Bóg od pra-początku na *dwa sposoby*:

■ Bóg podsuwa naturalnemu poznaniu człowieka materiał do ‘przemyślenia’: *kosmos* który nie może nie mieć swego Stwórcy (zob. Rz 1,19; Hbr 11,6).

■ Ponadto jednak mobilizuje władze poznawcze człowieka przez niezależne od tego Boże *samoobjawienie Siebie człowiekowi*.

Obie te rzeczywistości wyraża syntetycznie Sobór Watykański II:

„Bóg, który wszystko stwarza (por. J 1,3) i zachowuje przez Słowo, ofiarowuje ludziom w rzeczach stworzonych wciąż trwające *świadczenie o Sobie* (por. Rz 1,19n).

Zamierzając jednak *otworzyć drogę zbawienia z wysoka*, ukazał ponadto jawnie, już od samego początku, Siebie samego pierwszym rodzicom.

– Z chwilą zaś gdy upadli, *podźwignął ich ku nadziei* na zbawienie przez obietnicę odkupienia (por. Rdz 3,15) i otaczał rodzaj ludzki bezustanną *troską*. Chciał bowiem dać życie wieczne wszystkim, którzy przez wytrwanie w dobrych uczynkach szukają zbawienia (por. Rz 2,6n)” (DV 3ab).

Jak mówiliśmy już wielokrotnie, podstawowym źródłem, zawierającym i przekazującym Boże samoobjawienie oraz Boży zamysł: *zbawienia człowieka w Chrystusie* – jest Pismo święte. Jest ono jednak unoszone, a ponadto autentycznie i autorytatywnie, z pieczęcią Boga jako Prawdy wyjaśniane przez żywą tradycję Kościoła, pozostającego w komunii wiary i nauczania ‘z *Piotrem*’ i ‘*pod Piotrem*’ aktualnych czasów (zob. wyż., cz.II, rozdz.2, zwł. ad C: W poszukiwaniu Chrystusa – dziś – w kontekście poprzedzającym i następującym).

– Bóg nie mógł sobie pozwolić, by założony przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa Kościół miał wprowadzać już nie tylko synów Kościoła, lecz Rodzinę Ludzką całą – w błąd co do Prawdy Bożego Objawienia. Ta zaś koncentruje się na zaproszeniu wszystkich bez wyjątku do *Domu Ojca*, jeśli tylko poszczególny człowiek, Boży żywy Obraz, podejmie warunki umożliwiające znalezienia się „*tam, gdzie Ja Jestem [= Chrystus]*” (J 14,3; 17,24).



3. Poznawać Oblicze Chrystusa czyli i Ojca i Ducha w ‘Szkole Maryi’

Uzbrojeni w płynącą stąd *pewność wiary* ośmielamy się jeden raz więcej utkwic wzrok ‘serca’ w samym Bogu, by poddać się ‘nasyceciu widokiem’ tego, co w Bogu niejako ‘się dzieje’. Opieramy się w całości na tym, co o Bogu „opowiedział”, tzn. „wyjaśnił-ujawnił” sam Boży Syn-Słowo, mianowicie Jednorodzony Bóg, który „*jest w łonie Ojca*” (J 1,18a-b). On to w sprawdzalnym czasie, ok. 2000 lat temu, przybrał do swej Bożej natury – naturą jeszcze drugą: człowieczą – z Maryi, swej dziewiczej Matki. Tą drogą zamierzał Rodzinę Ludzką całą, którą umiłował jako tę ‘Swoją’, Oblubienicę – odkupić z niewoli tego który jest Zły.

Jan Paweł II powie u progu *Trzeciego Tysiąclecia*:

„W swojej tajemnicy Boskiej i Ludzkiej Chrystus stanowi fundament i centrum historii, jest jej sensem i ostatecznym celem. To przecież przez Niego, Słowo i Obraz Ojca, *‘wszystko się stało’* [J 1,3; Kol 1,15]. Jego wcielenie, uwieńczone tajemnicą paschalną i darem Ducha Świętego, jest pulsującym sercem czasu, jest tajemniczą Godziną, w której Królestwo Boże przybliżyło się [por. Mk 1,15], a nawet więcej – zapaściło korzenie w naszej historii niczym ziarno zasiane po to, aby stało się wielkim drzewem [por. Mk 4,30nn]” (NMI 5).

Tenże Jezus Chrystus stał się w pełnym tego słowa znaczeniu Synem swej Dziewiczej Matki Maryi. Ona Go najlepiej знаła, nieustannie *„zachowując w swym sercu”* Jego tajemnicę (Łk 2,19.51). Toteż chcielibyśmy przypatrywanie się Chrystusowi, który jako Syn-Słowo wciąż jest *„w łonie Ojca”* (J 1,18), albo wręcz ‘podpatrywanie’ intymnego życia samego Boga Trójjedynego – podjąć w *„Szkole Maryi”* (RVM 1.3.14.43). O tej ‘Szkole Maryi’ powie Jan Paweł II:

„Jest to droga przykładu Dziewicy z Nazaretu, Niewiasty Wiary, milczenia i słuchania. Jest to równocześnie droga pobożności Maryjnej, ożywianej świadomością nierozdzielnej więzi łączącej Chrystusa i Jego Najświętszą Matkę: tajemnice Chrystusa są również, w jakimś sensie, tajemnicami Maryi, nawet wówczas, gdy nie jest z nimi bezpośrednio związana, przez sam fakt, że żyje Ona Nim i dla Niego ...” (RVM 24).

Nikt jak Ona nie poznał Chrystusa – i zamysłu Trójjedynego. Sam zaś Jezus podkreślał, szczególnie w ostatniej fazie swego nauczania, kim i jakim jest Bóg – Ojciec i Syn, i Duch Święty. Znaczy to, że poznać Chrystusa, to zarazem poznać zarówno Ojca, jak i Ducha Świętego:

„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: ‘Pokaż nam Ojca’? Czy nie wierzysz, że Ja Jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wiercie Mi, że Ja Jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie...” (J 14,9n).

Ojciec jest dokładnie taki sam, jak Syn. I na odwrót. Jedno jest ich Życie, jedna ich Miłość, jedna jest ich Wola, jedno ich miłosierdzie.

O Maryi zaś wypada dodać za Janem Pawłem II:

„Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa. Oblicze Syna należy do Niej ze szczególnego tytułu. To w jej łonie ukształtowało się, biorąc od Niej również ludzkie podobieństwo, które wskazuje na jeszcze większą z pewnością bliskość duchową.

Nikt nie oddawał się równie pilnie *kontemplowaniu* Chrystusowego Oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiały się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania ... ; w następnych miesiącach zaczęła odczuwać Jego obecność i domyślać się Jego rysów. Kiedy wreszcie wydała Go na świat w Betlejem, również Jej oczy cielesne spoglądały czule na oblicze Syna ...

– Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się od Niego nie odwróciło. Czasem będzie spojrzeniem pytającym, jak po Jego zaginięciu w świątyni ... (Łk 2,48); będzie to zarazem zawsze spojrzenie przenikliwe, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmwania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J 2,5). Kiedy indziej będzie spojrzeniem pełnym bólu, zwłaszcza pod krzyżem, gdzie będzie to jeszcze w pewnym sensie spojrzenie ‘Rodzącej’, skoro Maryja nie ograniczy się tylko do współdziałania w męce i śmierci Jednorodzonego, ale przyjmie nowego syna powierzonego Jej w osobie umiłowanego ucznia (por. J 19,26n). W wielkanocny poranek będzie to spojrzenie rozpromienione radością zmartwychwstania, a wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy spojrzenie rozpalone wylaniem Ducha (por. Dz 1,14)” (RVM 10).

Wraz z Maryją – i w ślad za trzema wybranymi Apostołami: *Piotrem-Jakubem-Janem*, przed którymi Chrystus: *„... przemienił się wobec nich: Twarz Jego zajaśniała jak słońce”* (Mt 17,2; RVM 9), chcielibyśmy dać się niejako „porwać pięknem Odkupiciela” (RVM 9):

„Utkwić wzrok w Chrystusowym obliczu, rozpoznać Jego tajemnicę w zwyczajnej, bolesnej drodze Jego

Człowieczeństwa, aż ujrzy się boski blask, objawiony ostatecznie w Zmartwychwstałym, zasiadającym w chwale po prawicy Ojca, to zadanie każdego ucznia Chrystusa, a zatem i nasze zadanie.

Kontemplując to oblicze, otwieramy się na przyjęcie tajemnicy życia Trójcy Przenajświętszej, by doznawać wciąż na nowo miłości – Ojca i cieszyć się radością Ducha Świętego.

W ten sposób urzeczywistniają się również dla nas słowa św. Pawła: wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego Obrazu (2 Kor 3,18)” (RVM 9).

I jeszcze – za Janem Paweł II, w nawiązaniu do poznawania Oblicza Chrystusa w „Szkole Maryi”:

„Chrystus jest Nauczycielem w całym tego słowa znaczeniu, jest objawiającym i samym objawieniem. Nie chodzi jedynie o nauczanie się tego, co głosił, ale o *‘nauczenie się Jego samego’*.

Jakaż *Nauczycielka* byłaby w tym bieglejsza niż *Maryja*?

Jeśli ze strony Boga – to Duch Święty jest wewnętrznym Nauczycielem, który prowadzi nas do pełnej Prawdy o Chrystusie (por. J 14,26; 15,26; 16,13), wśród istot stworzonych *nikt lepiej od Niej* nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Matka, wprowadzić nas w głęboką znajomość jego misterium” (RVM 14; zob. ponadto zwł. NMI 24-28: kontemplacja oblicza Syna, oblicza cierpiącego, zmartwychwstałego; 30-35: kontemplacja oblicza Ojca przez Chrystusa i w Chrystusie w Duchu Świętym w poszczególnych składnikach modlitwy Różańcowej).

Skoro Jezus Chrystus jest objawieniem tajemnicy życia samego Boga Trójjedynego, nic dziwnego, że Kościół, który Chrystus przygotowuje sobie przez dzieło odkupienia niestrudzenie na swą Mistyczną Oblubienicę, znajduje swą radość w nieustannym wpatrywaniu się w oblicze swego Bożego Oblubieńca w coraz innych tajemnicach Jego życia.

– Tak to wyraził w swym podsumowaniu po obchodach Jubileuszu 2000 lat od Jego Narodzenia Jan Paweł II:

„W dwa tysiące lat po tych wydarzeniach Kościół przeżywa je tak, jak gdyby dokonały się dzisiaj. Jako Oblubienica Chrystusa kontempluje w Jego obliczu swój skarb i swoją radość. *‘Dulcis Iesu memoria, dans vera cordis gaudia’* [łac.: O słodka pamięci, Jezu, darząca prawdziwymi radościami serca]: jakże słodko jest wspominać Jezusa, źródło prawdziwej radości serca!

– Pokrzepiony tym doświadczeniem, Kościół wyrusza dziś w dalszą drogę, aby głosić Chrystusa światu na początku trzeciego tysiąclecia: On jest *‘wczoraj i dziś, ten sam także na wieki’* [Hbr 13, 8]” (NMI 28).



B. TRÓJJEDYNY: OJCIEC I SYN I DUCH ŚWIĘTY



1. Ludzkie możliwości poznania wewnętrznego życia Boga

Jesteśmy w Duchu Świętym uzbrojeni w pełne pokory, ale i ufności zawierzenie Chrystusowi – odnośnie do wszystkiego, co sam Bóg powiedział nam o sobie i co nam o Chrystusie wciąż „przypomina” (por. J 14,26) Duch Święty. Jezus zaś powiedział tuż przed zaczynającą się dla Niego kalwarią: „*Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę! Jam zwyciężył świat*” (J 16,33; tekst Janowy używa tu czasownika greck.: „*tharseite*” = bądźcie dobrej myśli, miejcie odwagę). Owa „odwaga” to jeden z owoców działania w sercach Ducha Świętego, który „*przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem*” (J 14,26).

UWAGA do słów: J 16,33 i DV 1:

Chrystusowe słowa dotyczą pełnego pokory, ale i ufności zawierzenia. Zob. do tego początek Konstytucji Dogmatycznej Soboru Watykańskiego II ‘**Dei Verbum**’ o Piśmie świętym i Objawieniu. Brzmi on:

„Sobór Święty, **z religijną czcią** słuchając Słowa Bożego i rozgłaszając je **z ufną śmiałością ...**” (DV 1a).

Użyte przez Sobór łac. ‘**fidenter proclamans**’ = *rozgłaszając z ufną śmiałością*, nawiązuje do greck. ‘parresía’ = postawa ufności-zawierzenia w oparciu o pewność Bożej pomocy w głoszeniu Prawdy Objawienia.

Por. do tego: Dz 4,29.31; 9,28; 19,8. – Zob. też: ks. P. Leks, *Słowo Twoje jest Prawdą. Charyzmat Natchnienia Biblijnego*, Katowice 1997, 60, przyp. 84. Całość tej książki w formacie PDF zob. z naszej strony: [Słowo Twoje jest PRAWDA. Charyzmat natchnienia biblijnego](#).

Musimy stwierdzić, iż chociaż w okresie dopiero przejściowego przymierza Boga z Ludem Bożym, tzn. w epoce Starego Testamentu – tajemnica wewnętrznego życia Boga jako Trójjedynego była w zarysie już podana, praktycznie nikt nie odważyłby się z dobrze utrwalonej terminologii dotyczącej Boga jako Ojca, Boga jako Słowa-Mądrości, czy Boga jako Ducha Bożego-Swiętego wyprowadzić wniosek, iż Bóg jest aż Trój-Jedyny. Dopiero Jezus Chrystus, który osobiście jest i Bogiem i Człowiekiem, zdecydowanie powiązał w harmonijną całość dotychczas ‘luźno’ występujące ‘światelka’ Objawienia wyryte w *Słowie-Bożym-Pisanym* i *Przekazywanym* Starego Testamentu. Całość ta zdumiewała, radowała, ale jednocześnie dramatycznie przerażała słuchaczy ówczesnego Ludu Bożego Wybrania. Czyżby to bowiem miało oznaczać, że Bóg Jeden Jedyny jest zarazem Jeden w Trzech Osobach?

A jednak, taka jest wszystko przerastająca rzeczywistość życia Boga samego w sobie. Bóg jest oczywiście Jeden Jedyny, a jednocześnie jest On komunią Trzech Osób (por. FC 11).



2. Błóżniercze określenia o Sobie i o Ojcu?

Jezus podtrzymuje zdecydowanie wiarę w absolutną jedyność Boga. Ten jeden jedyny Bóg jest jednocześnie tym „*jedynym Dobrym*” (por. Łk 18,19; Mk 10,18). Jako Boga, który jest Miłością, należy Go nawzajem „*miłować całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą*” (np. Mk 12,30.32).

Jednakże sam Jezus wyraża się o tym właśnie Bogu, że jest On Jego osobistym Ojcem, podczas gdy On jest Jego osobistym Synem. Słuchacze nie mogli nie rozumieć słów Chrystusa w ich jednoznacznym, drastycznym znaczeniu. Drażniły one, przerażały, a nierzadko wyzwały krańcowy gniew łącznie z

gotowością natychmiastowego zlynchowania „tego *Bluźniercy*”.

– Tymczasem Jezus nie wycofuje żadnej ze swych wypowiedzi. Wyraża się tylko tym dobitniej, z całym pokojem swojej osobowej jedności z Ojcem, w Duchu Świętym – w tej samej, jednej jedynej Bożej Naturze:

„Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a *objawiłeś je prostaczkom*. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie.

Wszystko przekazał Mi Ojciec Mój.

Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn – i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,25nn).

Słowa te i podobne zwroty, które coraz częściej pojawiały się na ustach Jezusa, wywoływały szok. Mówiono o Nim, że jest „*Samarytaninem i że jest opętany przez złego ducha*” (J 8,48). Kiedy indziej wyrażano się o Nim, że jest „... *opętany przez złego ducha i odchodzi od zmysłów*” (J 10,20).

A Jezus stwierdza tym bardziej jednoznacznie:

„Ja i Ojciec – *Jedno jesteśmy*” (J 10,30).

Za to stwierdzenie chciano Go wielokrotnie zabić na miejscu przez ukamienowanie (J 10,31).

– W odpowiedzi na Jezusowe pytanie:

„Za który z ... *czynów chcecie Mnie kamienować*” (J 10,32)?

Otoczający Go odpowiadali celnie:

„Nie kamienujemy Cię za dobry czyn, ale za *bluźnierstwo*, za to, że Ty, będąc Człowiekiem, uważasz siebie za Boga” (J 10,33).

Wszyscy znali Go jako „*syna Józefa*” (Łk 4,22). Wiedzieli, że „*Jego matce jest na imię Mariam*” (Mt 13,55). Na końcu zaostrej się w tym konkretnym przypadku dyskusji, gdy mówił o sobie jako Dobrym Pasterzu, wskazał On jeszcze – podobnie jak to czynił już po wielekroć – na jedność działań swoich – a Ojca:

„Jeżeli nie dokonuję dzieł *Mojego Ojca*, to Mi nie wierzcie!

Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mi nie wierzyli, wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że *Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu ...*” (J 10,37n; por. w.32).

Jest jasne, że Jezus nie mówi tu o ‘*Józefie*’ jako swym ‘ojcu’, lecz stwierdza, że Jego osobistym Ojcem jest Bóg.

– Najczęściej wspomina Jezus, że jest „*posłany*” przez Boga, który jest Jego rodzonym Ojcem. Tym samym podtrzymuje nieugięte stwierdzenie, że jest *całkowitym ‘Jedno’* z Ojcem, czyli że Ojciec i On jako Syn dzielą jedną i tę samą *Bożą Naturę*, jak to później określi teologia w doprecyzowanym języku filozoficzno-teologicznym.

– Czym innym jest natura, a czym innym różne osoby, które są odpowiedzialne za działania osobowe, wyrastające jednak ‘na gruncie’ dzielonej w tym wypadku jednej i tej samej Bożej natury:

„Kto we Mnie wierzy, wierzy nie we Mnie, lecz w *Tego, który Mnie posłał*.

A kto Mnie widzi, widzi *Tego, który Mnie posłał*.

Ja przyszedłem na świat jako *Światłość*,

aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w *ciemności ...*” (J 12,44nn).



[Objaśnienie](#)



3. Osoba Ducha Świętego

W innych jeszcze przypadkach zaczął Jezus wypowiadać się – zwłaszcza pod koniec swego publicznego występowania, coraz bardziej jednoznacznie o Trzeciej jeszcze Osobie tego Boga Jedynego: o Duchu Świętym. Żeby nie było wątpliwości, iż Duch Święty to nie jakaś bezosobowa-anonimowa Boża ‘moc’ [takie rozumienie wypowiedzi Słowa-Bożego-Pisanego usiłują narzucić przedstawiciele wielu sekt, którzy tym samym odcinają się od chrześcijaństwa i prawdziwego Boga], lecz Trzecia Boża Osoba, wiąże Jezus z Duchem Świętym jedno za drugim zadanie typowo ‘osobowe’. Chodzi o zadania, do których wykonania trzeba być osobą, a nie anonimową ‘rzeczą’ względnie jakąś jedynie Bożą ‘mocą’. Np.:

„Kiedy was ciągać będą po synagogach, urzędach i władzach, nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć” (Łk 12,11n).

„... Każdy grzech i bluźnierstwo będą ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone ...
... lecz jeśli powie przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n).

„... Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela [gr.: Parákletos: ma On wykonywać podobne czynności, co i Chrystus-Osoba] da Wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie ...” (J 14,16n).

„A Pocieszyciel, Duch Święty, Którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem ...” (14,26; itd.).

Apostołowie rozumieli dokładnie, co Jezus im mówił. Dlatego też św. Paweł napisze – chociażby np. w nawiązaniu do ludzkich trudności napotykanym na modlitwie:

„Podobnie też Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z Wolą Bożą” (Rz 8,26n; itd.).



C. ŻYCIE WEWNĘTRZNE TRÓJCY ŚWIĘTEJ



x

1. Źródła poznania wewnętrznego życia Trójcy Świętej

Po tych wypowiedziach o poszczególnych Osobach Boga wypada podjąć próbę spojrzenia – pełnego pokory, ale i radości – w samo wewnętrzne życie tego Boga, który w swym jednym jedynym Bóstwie jest aż ... Trójcą Osób. Wiadomości nasze na ten temat są niewątpliwie skąpe. A przecież są one wystarczające, by dać się porwać kontemplacji pełni, jak przed nami się roztacza. Trzeba tylko przyjrzeć się modlitewnie chociażby dopiero co, lub już wcześniej przytoczonym wypowiedziom Nowego Testamentu o Trójjedynym.

Do zobaczenia wiarą panoramy wewnętrznego życia Trójjedynego niewątpliwie pomagają wnikliwe rozważania teologiczne – oczywiście zawsze w świetle autentycznego nauczania Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Teologia czuwa zarazem nad poprawnością w wyrażaniu się o tajemnicach Bożego życia. Brak precyzji w wyrażaniu się o Bogu, a z kolei nieporadność ludzkiej mowy, nie może stać się powodem do wypaczenia Prawdy Bożego objawienia.

– Innym bezcennym źródłem stają się przeżycia mistyczne szczególnie niektórych świętych, dopuszczonych przez Boga do zdumiewająco daleko posuniętej zażyłości z Bogiem.

Rozum oświecony wiarą i całokształtem depozytu objawienia powierzonego pieczy Kościoła odsłania dzięki *'zmysłowi wiary'* przede wszystkim fakt, że przy całej swej niezmienności i niecierpięliwości – Bóg jest wszystkim innym, a nie 'statyką'. Znaczy to, że Bóg nie jest czymś w rodzaju sztywnego, 'zimnego marmuru'! *Bóg jest żywy*, nie martwy! Co więcej, Bóg nie może nie być Życiem w jego najwyższym spotęgowaniu: jest On przelewającą się pełnią 'żywego' Życia. Owo Życie Boga samego w sobie musi być czymś tak pulsującym, tryskającym i wszystko-porywającym, że żadne ze stworzeń nie jest w stanie zrozumieć je, ogarnąć i niejako 'nadażyć' za żywością tego, co się w Bogu 'dzieje' – na Jego Boży sposób, który nas ludzi całkowicie przerasta.

Stwierdzenie to wyrasta co prawda ze zwyczajnego ludzkiego rozumowania, ale owocuje dopiero wtedy, gdy za punkt wyjścia przyjmujemy to wszystko, co nam podsuwa żywa wiara i gdy zawieramy Bożemu Słowu.



2. Pełnia Życia – wiecznego

W Piśmie świętym natrafiamy co jakiś czas na wypowiedzi, które uchylają rąbka Bożego Życia w łonie samego Boga. O życiu Trójcy Świętej dowiadujemy się oczywiście wciąż poprzez to, co nam o Bogu mówi „Syn Człowieczy” Jezus Chrystus. Można by tu przytoczyć chociażby brzemiennej w treść, związłą wypowiedź Jana, umiłowanego ucznia Jezusa, z samego początku jego Ewangelii – o Bożym Słowie, które stało się Ciałem. Chodzi o Drugą Osobę Trójcy, Syna-Słowo:

„... Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo ...
Wszystko przez Nie się stało ..., co się stało ...
W Nim [= w Słowie-Synu] było Życie,
a Życie było światłością ludzi ...” (J 1,1.3n).

Jeśli przez Słowo: Drugą Osobę Trójcy, „wszystko się stało”, jakąż ‘Pełnią – Życia’ musi być Ojciec Niebieski, Boże Źródło Bożego Życia! Nic dziwnego, że Jan mówi w dalszym ciągu początkowego fragmentu swej Ewangelii m.in.:

„A Słowo stało się Ciałem – i zamieszkało wśród nas.
I oglądaliśmy Jego Chwałę,
chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca,
Pełen Łaski i Prawdy” (J 1,14).

Czy wspomniana tu przez Jana nasza kontemplacja: „... oglądaliśmy Jego Chwałę ...” nie jest dokładnie tym samym, co Jan Paweł II raz po raz określa jako zadanie „kontemplacji oblicza Chrystusowego”? Jest to podstawowe zadanie stojące przed Rodziną Ludzką całą! Jakąż ‘rwącą’ Pełnią – Życia musi być Bóg sam w sobie, skoro Jan zdolny jest tylko jeszcze dodać – w swoistej konkluzji tej kontemplacji Jednorodzonego Boga-Słowa-Syna:

„Z Jego Pełności wszyscy otrzymaliśmy – Łaskę po Łasce.
Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza,
Łaska i Prawda przysły przez Jezusa Chrystusa ...” (J 1,16n).

Jan odwołuje się tu do terminologii doskonale znanej ówczesnemu Ludowi Bożemu. Wspomniane tu ‘Prawo’ dotyczy całokształtu objawienia Bożego Starego Testamentu. Natomiast dwa – niemal synonimiczne określenia: ‘Łaska i Prawda’, to w uszach i sercach ówczesnego Ludu Bożego wciąż rozbrzmiewające biblijne określenia oznaczające ‘miłosierną miłość’ Boga [hebr. *chésed*] i bezwzględną ‘wierność Boga swemu zamysłowi’: *zbawienia-odkupienia człowieka w Chrystusie* [hebr. *hémet*: nigdy nie wycofująca się wierność-stałość wobec swego zamysłu].

Gdy saduceusze usiłowali ośmieszyć Jezusa historią o kobiecie która miała po kolei siedmiu mężów których przeżyła, Jezus jednym zdaniem zbił ich z tropu, gdy wyraził się o Bogu objawiającym siebie Mojżeszowi:

„Bóg powiedział do niego [= Mojżesza]:
Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba.
Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych ...” (Mk 12,26n; Łk 20,38).

Łukasz dopowiada w tym kontekście:

„Wszyscy bowiem dla Niego Żyją ...” (Łk 20,38).

Na jakąż Pełnię Życia wskazuje Jezus, gdy w swym przedziwnym, czułą miłością nasyconym niejako autobiograficznym opowiadaniu mówi o utrzymujących się

między Ojcem a Nim, Synem-Słowem – relacjach wewnątrz Bóstwa, w ramach swej pre-egzystencji przed założeniem świata! Chodzi o zdumiewające wynurzenia Chrystusa zapisane u J 5 – po uzdrowieniu w szabat chromego nad sadzawką przy Owczej Bramie w świątyni.
– Uzdrowienie wywołało zaciętą dyskusję. I wtedy to Jezus powiedział tak wiele o Ojcu i o sobie, jako przebywającym w łonie Ojca. Słowa Jezusa są w tym momencie rozedrgane szczególnie intensywnym uczuciem odzwierciedlającym tajemnicę Jego ‘Jedno’ w Ojcu – i na odwrót:



Objaśnienie

„Lecz Jezus im odpowiedział: ‘Ojciec mój działa aż do tej chwili – i Ja działał ...

... Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: *Syn nie może niczego czynić sam z siebie, jeśli nie widzi Ojca czyniącego*. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn – czyni.

– Ojciec bowiem *miłuje Syna* i ukazuje Mu to wszystko, co sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaże Mu ...

Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce.

... Jak Ojciec ma Życie w sobie samym, tak również dał to Synowi: mieć Życie w sobie.

Dał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym ...” (J 5,17.19n.26n).

Wynurzenia Jezusa wprawiają w zdumienie i zachwyt. Kontemplacja oblicza Jezusowego wiedzie w tym momencie w najgłębsze tajniki tego, co się rozgrywa w łonie samej Trójcy Przenajświętszej.

Czy i św. Paweł nie nawiązuje do owej ‘Pełni Życia’ u Chrystusa, uwielbionego po swej męce w zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, gdy pisze do Kolosan – sam będąc uwięziony w Rzymie za głoszenie Słowa Bożego (pierwsze uwięzienie Rzymskie Pawła: lata 61-63):

„Z radością dziękujcie Ojcu ...! ...

On to uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego Umiłowanego Syna, w którym mamy Odkupienie – odpuszczenie grzechów.

Zechciał bowiem [Bóg = Ojciec], aby w Nim [= w Chrystusie] zamieszkała cała Pełnia [zob. Kol 2,9]

i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze Sobą ... wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża ...” (Kol 1,11-14.19n).

Sam zaś Jezus przekazuje w swym nauczaniu wyłącznie to wszystko, co Mu zlecił do przekazania Jego Ojciec:

„Gdy wywyższycie Syna Człowieczego [= zapowiedź własnej śmierci na krzyżu !],

wtedy poznacie, że JA JESTEM

i że Ja nic sam z siebie nie czynię,

ale że mówię to, czego Mnie Ojciec nauczył ...” (J 8,28; por. 12,50).

Czy się dziwić, że Jezus mówi wciąż o życiu – wiecznym? Bóg jest z istoty swej *życiem* – *właśnie wiecznym* ! Nie fikcją, ale życiem i zmartwychwstaniem.

– Gdzie zaś jest prawdziwe życie, tam nie może nie być *pełni pokoju, pełni radości i szczęśliwości* – wiecznej, w Bogu, który jest Światłością – w całkowitym przeciwieństwie do ‘ciemności’ – domeny

grzechu i odcięcia się od Życia.

Jeśli zatem nadal aktualna jest nagląca zachęta do 'kontemplowania' oblicza Chrystusa – najlepiej wprowadzać to w życie w „Szkole Maryi”. W Jej 'Szkole', wraz z Nią i przez Nią zagłębiając się w modlitewną kontemplację oblicza Jej Boskiego Syna, nie możemy nie wysłuchać bijącego w samym Sercu Ojca 'tętna' jego życia – wiecznego, ilekroć na nie wskazuje sam Jego Syn-Słowo:

„... Trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego [= zapowiedź śmierci krzyżowej],
aby każdy, kto w Niego wierzy [= Jemu : Synowi-Słowu zawierzy],
miał życie wieczne ...” (J 3,15).

„A to jest życie – wieczne:
aby znali Ciebie, Jedyne prawdziwego Boga,
oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa ...” (J 17,3).

„Moje owce słuchają Mego głosu,
a Ja znam je. Idą one za Mną,
a Ja dam im życie – wieczne.
Nie zginą na wieki i nikt nie wyrwie ich z Mojej ręki ...
Ja i Ojciec – Jedno jesteśmy” (J 10,27-30).

Umiłowany Uczeń Jezusa, św. Jan, woła na początku swego *Pierwszego Listu* w radosnym uniesieniu:

„To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie – Życia,
co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce ...
bo Życie objawiło się: myśmy je widzieli, o nim zaświadczyliśmy
i oznajmiamy wam życie wieczne, które było w Ojcu,
a nam zostało objawione... abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. ...
A mieć z nami współuczestnictwo, znaczy:
mieć je z Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem.
Piszemy w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1 J 1,1-4).



RE-lektura: część V, rozdz. 1a.
Stadniki, 15.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 i 7.V.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 12.I.2017.



[Część Piąta. MIŁUJĄCE BOŻE MIŁOSIĘRDZIE.](#)
[Bóg 'zdradzający się' jako MIŁOSIĘRDZIE](#)
[Słowo wprowadzające do części PIĄTEJ](#)

[Rozdz. 1. Bóg: MIŁOŚĆ-ŻYCIE W STWARZANIU CZŁOWIEKA „DLA NIEGO SAMEGO”.](#)
[Miłość 'Bożego OBRAZU' poddana próbie](#)

[A. POZNAĆ GŁĘBIE TAJEMNICY BOGA](#)

- [1. „Wszystko co istnieje wyszło w głąbin Mego MIŁOSIĘRDZIA ...”](#)
- [2. Głębiny Życia-Miłości samego Boga](#)
[Boże objawienie Siebie i swego Zamysłu](#)
[Podstawy naszej wiary](#)
- [3. Poznawać Oblicze Chrystusa czyli i Ojca i Ducha w ‘Szkole Maryi’](#)
[Trójjedyny wyjaśniony przez Jednorodzonego](#)
[W ‘Szkole Maryi’](#)

B. TRÓJJEDYNY: OJCIEC I SYN I DUCH ŚWIĘTY

- [1. Ludzkie możliwości poznania wewnętrznego Życia Boga](#)
[Uwaga do słów: J 16.33 i DV 1](#)
- [2. Błędne określenia o Sobie i Ojcu?](#)
- [3. Osoba Ducha Świętego](#)

C. ŻYCIE WEWNĘTRZNE TRÓJCY ŚWIĘTEJ

- [1. Źródła poznania wewnętrznego Życia Trójcy Świętej](#)
- [2. Pełnia Życia – Wiecznego](#)

Obrazy-Zdjęcia

Fot5-1 Tatry: Morskie Oko

Fot5-2. Dwa małpiątka

Fot5-3. Kongres rodzin wielodzietnych w Zakopanem



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



3. Pełnia Życia które jest Miłością

O Bogu jako Miłości mowa jest na całej przestrzeni niniejszej *strony*. Przytaczaliśmy również wiele wypowiedzi i analiz Jana Pawła II na temat 'miłości' w aspekcie antropologii i teologii. Mamy w tej chwili na względzie szczególnie podstawowe określenie wszelkiej 'miłości': *jako 'daru' – oczywiście ku dobru tego umiłowanego. W warunkach stworzenia, dobro to musi być ukierunkowane na życie – wieczne. W przeciwnym wypadku byłoby wszystkim innym, a nie 'darem'. Do takich wniosków wiedzie Ojca świętego nieustannie 'podpatrywanie' Bożego 'stylu' miłowania.*

Bóg jest pierwszy, który w swej miłości 'wewnątrz Bóstwa' jest niewyobrażalną komunią nieustannego wzajemnego całkowitego *darowania się sobie* Ojca i Syna, i Ducha Świętego, komunią z kolei w przyjęciu daru całkowitości tychże Osób, wymiany tegoż Daru-Osoby i natychmiastowego ponownego całkowitego oddania sobie nawzajem swych Osób. Boże Osoby bytują odwiecznie w jednej i tej samej Bożej Naturze. I nie 'spalają się' tą jednością – w jej wiecznie trwającym 'Teraz'. W warunkach doczesności brak jakiegokolwiek analogii tego rodzaju trwania w istocie samej w sobie natury dwojga osób: spaliłyby się one swą jednością. Trzeba być Bogiem, żeby tak intymna jedność była ogóle możliwa – i trwała jako wieczna szczęśliwość Bożego *jedno-w-miłości*.

Gdzie zaś jest miłość, nie może brakować ... rozmawiania: *słowa*. Jesteśmy na tropie Bożego Objawienia – o Bogu '*mówiącym*'. Jednakże żeby mogła zaistnieć 'mowa', muszą pojawić się ... osoby. Bo „*tylko osoba może miłować – i tylko osoba może być miłowana*” (MuD 29). Warunkiem wszelkiego 'miłowania' jest *wolna wola*: zarówno osoby kochającej, jak i ukochanej.

Bóg zaś jest Trzema Osobami. Wiąż między nimi to najwyższy, przez rozum ludzki i serce człowiecze niedościgły żar wzajemnego 'dla' jednej Osoby Bożej dla pozostałych dwóch Osób – w całkowitości darowania się sobie nawzajem: Ojca i Syna, i Ducha Świętego.



4. Duch Święty: wzajemne Tchnienie Ojca i Syna

Jakiż musi być żar tchnienia – Ojca oddającego siebie całego Synowi, i na odwrót! Tajemnicy tego wzajemnego trwania w oddawaniu się sobie nie pojmie żadne stworzenie: ani ludzkie, ani anielskie – teraz i w wieczności.

Żar tego tchnienia to Trzecia z Osób Boga: Duch Święty. On to *nie jest „zrodzony”*, a natomiast „*pochodzi*” – i nie może być inaczej: jako tchnienie-płomień oddających się sobie Ojca i Syna. Z tym że to Tchnienie nie jest ‘czymś’, lecz aż Kimś: Trzecią z Bożych Osób Trójjedynego.

Czy nie doświadczamy czegoś z tej Bożej rzeczywistości, gdy jeden raz więcej kontemplujemy oblicze Jezusa „*wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia*” zmartwychwstania (J 20,19), gdy mimo zamkniętych drzwi staje On pośród przestraszonych, ale niebawem radością uniesionych Apostołów? Po nawiązaniu pierwszej rozmowy Jezus ponownie pozdrawia zgromadzonych swym pozdrowieniem Pokoju. Po czym – przytaczamy tu relację naocznego świadka tego wydarzenia, św. Jana Apostoła:

„[Jezus] rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec – Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach *tchnął na nich* i powiedział im: ‘*Weźmijcie Ducha Świętego!* Komu odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone’ ...” (J 20,21nn).

Umiłowany uczeń podkreśla tu bardzo wyraziście szczegół, że Jezus ‘*tchnął na nich*’. Tak dopiero przekazał im Ducha Świętego. Ten zaś właśnie ‘*pochodzi*’ z żaru tchnienia Jego – Syna do Ojca, oraz wzajemnie Ojca do Syna.

– Zaś przed swą męką wyznaje sam Jezus, że Duch Święty właśnie ‘*pochodzi*’ – również od Ojca:

„Gdy jednak przyjdzie Paraklet [= gr. Poczyszyciel-Orędownik; jest to jedno z Imion Ducha Świętego], którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca *pochodzi*, On zaświadczy o Mnie ...” (J 15,26).



5. Bóg w miłości – mówiący

Ten Trójjedyny, który sam w sobie jest pełnią życia i żarem miłości, jest z kolei Bogiem ... *mówiącym*. Cały kosmos dźwięczy od Bożego Słowa: *Bożego mówienia*. Bo Bóg *stwarza* – „*mówiąc*”:

„Przez *Słowo* Pana powstały niebiosa
– i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego” (Ps 33 [32], 6).

„Bo On *przemówił* – a wszystko powstało; On rozkazał,
i zaczęło istnieć” (Ps 33 [32],9; 148,5).

Zanim jednak ‘zaczęło się’ Boże ‘mówienie’ niejako *na zewnątrz* Trójcy Przenajświętszej, jest Bóg



[Objaśnienie](#)

'mówieniem-rozmową' w łonie Trójcy samej w sobie. Druga Osoba Trójcy nie na darmo określana jest w Bożym Objawieniu jako „Słowo” – a jednocześnie „Syn”.

Wyrażanie się o Bogu, iż On 'mówi', jest niewątpliwie silnym *antropomorfizmem* [= wyrażanie się o Bogu jakoby miał cechy ludzkie, m.in. zdolność 'mówienia']. Boże *mówienie* całkowicie przerasta nasze ludzkie pojmowania tej rzeczywistości. A jednak analogia między ludzkim – a Bożym 'mówieniem' jest niezaprzeczalna, skoro i Pismo święte nie krępuje się wyraźnego przypisywania Bogu 'mówienia'.

– Samo już dzieło stwarzania jest w Księdze Rodzaju przedstawione jako skutek *Bożego mówienia*. Mówienie to jest tak potężne i skuteczne, a zarazem nie mające w sobie ani cienia jakiegoś 'mocowania się' z niewiadomymi siłami ciemności czy jakiejś innej 'siły' niezależnej od Boga, że to co Bóg wypowiada po prostu natychmiast się staje:

„Niechaj stanie się światłość! – I stała się światłość.

... Niechaj wody spod nieba zbiorą się w jedno miejsce ... – Tak się stało” (Rdz 1,3.9; itd.).

Jeśli Bóg 'mówi' w swym działaniu niejako 'na zewnątrz' siebie jako Trójjedynego, to o ileż potężniejsze, dla ludzkiego pojmowania tym bardziej niepojęte, musi być 'mówienie' *do siebie* Trzech Osób Trójjedynego! Rąbka tej zdumiewającej tajemnicy Bożego życia, a tym samym Bożej osobowej miłości – wzajemnej i natychmiast odwzajemnianej, uchyla raz po raz Boży Syn, który sam po prostu Jest SŁOWEM Ojca swego: *zrodzonym, a nie stworzonym*. Jest to *odwieczny dialog*, jaki się toczy między Jednorodzoną Bożym Synem zrodzonym przez odwieczne mówienie Ojca do Niego – i Jego natychmiastową odpowiedzią jako Osoby-Daru z kolei dla Ojca – w żarze miłości wzajemnej i odwzajemnianej, którą jest *Duch Święty*, Trzecia z Bożych Osób.

Wszystko to przerasta nasze ludzkie pojmowanie. A przecież gdy mamy ponownie „kontemplować oblicze Jezusa” – i to w 'Szkole Maryi', jawi się przed nam nieustannie się toczący ów dialog pomiędzy Synem Człowieczym – a Ojcem. Dialog ten jest pełen synowskiej czułości, miłości i oddania, zapatrzony w nad własne życie ukochaną Wolę Ojca:

„W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić,
i całą noc trwał na modlitwie do Boga” (Łk 6,12).

„Gdy to uczynił [= odesłanie tłumów po rozmnożeniu chleba],
wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić ...” (Mt 14,23; por. Mk 6,46; Łk 6,12).

„Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał,
i wykonać Jego Dzieło” (J 4,34).

„A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego,
bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,29).

Szczególnie dramatycznie, z pełnią zawierzenia Ojcowskiej miłości, modlił się Jezus w swojej *Godzinie świętej*, tzn. w Ogrodzie Oliwnym:

„I mówił: 'Abbá, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe,
zabierz ten kielich ode Mnie.
Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty' ...” (Mk 14,36).

Jan Paweł II mówi w swym *Liście Apostolskim* o modlitwie Różańcowej w nawiązaniu do modlitwy Jezusa do Ojca w Ogrodzie Oliwnym:

„... gdzie Chrystus przeżywa szczególnie dręczące chwile wobec woli Ojca, względem której słabość ciała mogłaby ulec pokusie buntu. Tam Chrystus staje w obliczu wszystkich pokus ludzkości i wobec wszystkich jej grzechów, by powiedzieć Ojcu: *Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie* [Łk 22, 42 i par.]

To Jego 'Tak' odwraca 'Nie' prarodzców w ogrodzie Eden.

– A ile miało Go kosztować to przyjęcie woli Ojca, wynika z dalszych tajemnic, w których przez *biczowanie, ukoronowanie cierniem, dźwiganie krzyża i śmierć na krzyżu* zostaje On wydany na największe poniżenie: *Ecce homo*" (RMV 22).

Zdumiewająco – jako owoc osobistej kontemplacji oblicza Odkupiciela, określa Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym odkupieńczą mękę na krzyżu:

„Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek – w *żarliwej modlitwie swojej męki*, pozwolił Duchowi Świętemu, który już przeniknął do samej głębi Jego własne człowieczeństwo, przekształcić je [człowieczeństwo] w *doskonałą ofiarę* poprzez akt swej śmierci jako zertwy miłości na krzyżu. Tę ofiarę złożył sam ...

– Równocześnie zaś złożył ją 'przez *Ducha wiecznego*', – co znaczy, że Duch Święty w szczególny sposób działał w tym absolutnym samo-oddaniu Syna Człowieczego, aby przemienić cierpienie w *odkupieńczą miłość*" (DeV 40).

Jakaż musi być głębia owego *nieustannego dialogu* pomiędzy Ojcem a Synem – w Duchu Świętym, w łonie samej Trójcy Świętej! Prawdziwa 'mowa' powstaje jedynie *na gruncie miłości*: miłości oczywiście *osobowej*. Choć Bóg cały jest „miłością” (por. 1 J 4,8.16), to przecież *Osobą-Miłością* w Trójjedynym jest właśnie On – Duch Święty:

„Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym *życie wewnętrzne Trójjedynego Boga* staje się całkowitym *darem*, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje 'na sposób' daru.

Duch Święty jest osobowym wyrazem tego obdarowywania się, tego bycia miłością. Jest *Osobą-Miłością*. Jest *Osobą-Darem*. Jest to niezgłębione bogactwo rzeczywistości i niewysłowione pogłębienie pojęcia Osoby w Bogu, które możemy poznać jedynie dzięki Objawieniu” (DeV 10).

Wyżej zwrócono już uwagę na bardzo charakterystyczny dłuższy fragment, zanotowany przez Ucznia Umilowanego, św. Jana – o niezwykle uczuciowo ujętym, 'autobiograficznie' sformułowanym wzajemnym odniesieniu pomiędzy Ojcem a Słowem-Synem (J 5). Jezus wyraża się tu zdumiewająco otwarcie o intymnej więzi miłości między Nim a Ojcem i na odwrót:

„Ojciec bowiem miłuje – Syna
i ukazuje Mu to wszystko, co sam czyni ...” (J 5,20).

Podobne wyznania Jezusa znajdziemy jeszcze na innych miejscach Janowej Ewangelii, np. w nawiązaniu do daru własnego życia, do którego się przygotowuje:

„Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja *życie moje oddaję*, aby je znów odzyskać.
Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję.
Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać.
Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10,17).

Do świadectw Chrystusa można by dołączyć dla ilustracji chociażby jedno tylko z wielu przeżyć mistycznych, jakie dane zostały św. Faustynie Kowalskiej o intymnym życiu wewnątrz samej Trójcy Świętej. Oto jej zapis:

„W pewnym momencie, obecność Boża przeniknęła moją całą istotę, umysł mój został dziwnie oświecony w *poznaniu Jego Istoty*, przypuścił mnie do poznania swego życia wewnętrznego.
– Widziałam w duchu Trzy Osoby Boskie, ale jedna ich Istota, On jest Sam, jeden, jedyny, ale w Trzech Osobach, ani mniejsza, ani większa jedna z Nich, ani w piękności, ani w świętości nie ma różnicy, bo Jedno są. Jedno, absolutnie Jedno są.
– Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze sobą. Kiedy byłam złączona z jedną,

to także byłam złączona z drugą i trzecią, tak że jak się łączymy z jedną, przez to samo łączymy się z tymi dwiema Osobami – tak samo jak z jedną.

Jedna Ich jest wola, jeden Bóg, chociaż w Osobach Troisty.

– Kiedy się duszy udziela jedna z Trzech Osób, to mocą tej jednej woli jest złączona z Trzema Osobami i jest zalana *szczęściem*, które spływa z Trójcy Przenajświętszej; tym szczęściem karmią się święci.

– Szczęście jakie tryska z Trójcy Przenajświętszej uszczęśliwia wszystko co jest stworzone, tryska życie, które ożywia i daje wszelkie życie, które z Niego bierze początek. W tych chwilach dusza moja doznała tak wielkich rozkoszy Bożych, których trudno mi wyrazić” (DzF 911).



D. MIŁOŚĆ WYRASTAJĄCA POZA SIEBIE



1. Miłość-Pełnia która nie może pomieścić się w sobie

Przytoczone świadectwa, szczególnie te biblijne, pozwalają dostrzec nieogarnioną rozległość wzajemnych odniesień pomiędzy Ojcem i Synem, i Duchem Świętym w łonie Boga. Gdyby Bóg był samym tylko Stworzycielem, świadomość nasza mogłaby Go sobie kojarzyć jako ‘inżyniera’ – wyrachowanego w stwórczych pomiarach i obliczeniach, ale którego nic szczególnego nie wiąże uczuciowo z tym, co ‘tworzy-stwarza’. Bóg byłby w tym wypadku samym tylko ‘Stworzycielem’: Kimś zimnym. Bóg byłby wówczas czystą transcendencją: Bogiem ‘dalekim’, który oczywiście przerasta całe stworzenie. Taki ‘Bóg’ działałby zapewne *odstręcająco*: nie byłoby szans nawiązania z Nim kontaktu.

Tymczasem my się wciąż przekonujemy, że Bóg jest „*gorejącym ogniskiem miłości*” [wezwanie *Litanii do Serca Jezusowego*]. Jezus, w którego oblicze nie przestajemy się wpatrywać, zdradzał się z tego wielokrotnie. Szczególnie wyraziście ujawniało się to w ostatnich dniach przed Jego męką. Wtedy niejako nie mógł już dłużej pomieścić w sobie przelewającego się żaru miłości – jako Odkupiciela.

– Niemożliwe zaś, żeby dokładnie taka sama nie była Miłość zarówno Ojca, jak i Ducha Świętego:

„Gorąco pragnęłam spożyć tę Paschę z wami,
zanim będę cierpiał ...” (Łk 22,15).

„Przyszedłem Ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął.
Chrzest mam przyjąć, i jakiej doznaję *udręki*, aż się to stanie ...” (Łk 12,49n).

Czy z tego wyznania ‘autobiograficznego’ nie przeziiera żar miłości, która całą sobą dąży do tego, żeby się *udzielać* – w tym wypadku ‘na zewnątrz’ Trójcy: jako *miłość stwórcielska*, a tym bardziej

odkupieńcza? Miłość ta nie może nie być *jedna*: i Ojca i Syna, i Ducha Świętego! Jest ona cała daremku-dobru tych umiłowanych – ponad własne życie!



2. Boże mówienie w łonie Trójcy

Jeśli miłość jest u Boga niewypowiedzianym żarem współdzielającego się sobie i przyjmującego daru-Osoby kolejnych Trzech Bożych Osób, nie może ona tym samym nie być jednym wielkim Bożym *mówieniem* w odniesieniach swych Bożych Osób. W Bogu toczy się odwiecznie wielki dialog Bożej komunii Osób. Mówią one do siebie na 'fali miłości' – i odpowiadają sobie na takiejże 'fali miłości' – w zachwycie ich odwiecznej wzajemnej szczęśliwości.

'Mówienie' to wychodzi oczywiście od Ojca. On bowiem jest – miłością. Tym samym jest On na Jego Boży, dla nas niepojęty sposób, rozradowany szczęściem 'bycia-darem'. Prawdziwa miłość nie potrafi zasklepić się w sobie i myśleć o dobru tylko swoim własnym. To by przekreślało jej istotę: miłość nie może nie być *darowaniem-siebie jako osoby-daru* – dla dobra osoby tego drugiego, umiłowanego ponad siebie samego.

Ojciec jest tak nieogarnioną pełnią życia, że odwiecznie mówi-darowuje siebie samego – całego. Wypowiadając siebie – w sposób tajemniczy, dla nas niepojęty, a przecież rzeczywisty, rodzi odwiecznie Syna, Drugą Osobę Trójcy. Bóg bowiem jest ... komunią Osób w swym Bóstwie. Toteż Ojciec wypowiada niejako całym sobą:

„Tyś Synem Moim,
Ja Ciebie dziś zrodziłem” (Ps 2,7)!

Słowo to zakorzeniło się tak głęboko w całokształcie Bożego Objawienia już Starego Testamentu, że sam Ojciec jedynie je potwierdzi w Nowym Testamencie: w dwóch przełomowych momentach odkupieńczej misji swego Słowa-Syna. Było to w chwili Chrztu Chrystusa, oraz gdy Jezus znalazł się niedługo przed swą odkupieńczą męką na górze Tabor:

„A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody.
A oto otworzyły się nad Nim niebiosy ... A oto głos z nieba mówił:
Ten jest Mój Syn Umiłowany, w którym mam upodobanie ...” (Mt 3,16n; Łk 3,22).

[Przemienienie na Tabor] „... [Jezus] wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić.
Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym.
... A z obłoku odezwał się głos:
'To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie' ...” (Łk 9,28.35; por. Mk 9,7; Mt 17,5).

Syn przyjmuje Osobę-Dar, jakim dla Niego staje się Ojciec. Przyjmuje Jego Osobę oczywiście tak, że dar ten wyzwala u Niego natychmiastową *wymianę daru-Osoby* Ojca. Wyraża się to w żarze Jego Bożej Odpowiedzi – jako darowania-siebie-całego w odpowiedzi na dochodzący do Niego dar-Osobę Ojca. Syn bowiem – daru tego nie zatrzymuje dla siebie. Wyzwala on natychmiast jego synowską miłość i

całkowitość we wzajemności. Wyraża to mówiąc do Ojca równie odwiecznie, w najwyższym zachwycie miłości przyjmującej i miłość Ojca odwzajemniającej:

„Abbá – Ojczy”! (por. Mk 14,36).

Obopólny prąd-żar miłości między Ojcem a Synem – to Trzecia Osoba tej samej Bożej Natury, mianowicie więź-Osoba którą jest Duch Święty.

– Odwołaliśmy się już do pewnej dalekiej ‘analogii’, zdolnej w jakiejś mierze uzmysłowić sobie dynamikę życia w łonie samego Trójjedynego (zob. dokładniej wyż.: [Bóg-Trójca w wypowiedziach Nowego Testamentu i cały kontekst](#)). Mianowicie według fizyki wokół jądra atomu krąży z niesłychaną energią seria elektronów po właściwych sobie orbitach. Wytrącenie któregoś z nich i przesunięcie na inną orbitę wyzwala taką potęgę energii, że na tej zasadzie opracowana została bomba atomowa.

Porównanie to nasuwa myśl: jak niewyobrażalna energia-żar-chnienie musi wiązać w Bogu zachwyty-żar Ojca, wypowiadającego i tym samym rodzącego z niewyobrażalną dla nas intensywnością swej darowującej siebie miłości – swego Jednorodzonego Boga-Syna: „Synu Mój”.

– I na odwrót: z jakim natężeniem-żarem – Syn odwzajemnia to odwieczne rodzenie ze strony Ojca – swym synowskim, całą swoją Osobą – Ojcu oddającego się Syna-Słowa: „Ojczy Mój! Abbá”!

Bożym świadkiem tego obopólnego miłości-daru jest odwiecznie Duch Święty, który – jak stwierdza Apostoł Narodów – ‘przenika wszystko, nawet *głębokości Boga samego*’ (2 Kor 2,10).



[Objaśnienie](#)

Dla kontrastu można by dodać: w przeciwieństwie do Boga, który jest – Słowem i odwiecznym mówieniem na ‘fali miłości’, Szatan – *anioł upadły, jest niemy*. Jeśli zaś ‘mówi’, to jedynie na ‘fali nie-miłości i nie-życia’! Gdy Chrystus wyrzucał czarta z pewnego opętanego, czart ten był – jak pisze Ewangelista, „*niemy*” (Łk 11,14). Po uwolnieniu go od szatana uzdrowiony przemówił:

„A gdy zły duch wyszedł, niemy zaczął mówić
– i tłumy były zdumione ...” (Łk 11,14).

Mówienie dochodzi do skutku, gdy znajdzie się na ‘fali miłości’. Szatan z istoty swej nienawidzi miłości i życia, których jednak nie potrafi unicestwić:

„A *śmierć* weszła przez zawiść Diabła
i doświadczają jej ci, którzy do niego należą [= do diabła-szatana] ...” (Mdr 2,24; por. Rz 6,23).

Św. Faustyna Kowalska, której niejednokrotnie dane było doświadczyć widzenia tak szatana, jak i piekła, donosi w swym Dzienniczku, że słyszała niekiedy ‘*krzyk*’ szatana i widziała jego wielki gniew – wraz z groźbą, iż ją rozerwie na kawałki za głoszenie światu Bożego Miłosierdzia (zob. np. DzF 1338.1465.418).



3. Dynamizm miłości w jej wyrastaniu poza siebie

Wszystko to pozwala zrozumieć; dlaczego Bóg jest Stworzycielem – a niejako w dalszej dopiero kolejności ponadto Odkupicielem. Jeśli ‘miłość’ z istoty swej polega na *byciu darem-‘dla’* – nie ‘czegoś’, lecz ‘kogoś’ [= osoby], nie może tak nie być najpierw u samego Boga, pra-wzoru ‘Bożego żywego Obrazu’ wobec kosmosu: *człowieka-mężczyzny, człowieka-kobiety*. Apostoł Narodów św. Paweł, napisze w swym uniesieniu w obliczu Chrystusa, któremu dał się „zdobyć” (zob. Flp 3,12):

„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem,
od Którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi ...” (Ef 3,14).

Paweł ma tu na myśli oczywiście Boga Ojca jako Stworzyciela. Takie jest znaczenie użytego tu „ród” wszystkiego co „istnieje”, tj. całego kosmosu. Już w przypadku ludzi dynamika miłości jest tak potężna, że popycha osobę kochającą niejako ‘od wewnątrz’ do *obdarzania życiem*: do tworzenia. Żywiołem ‘miłości’ jest jednak stawać się *osobą-darem* dla drugiej osoby.

Jeśli tak dzieje się u człowieka, jest tak tym bardziej, a raczej w spotęgowaniu do nieskończoności u Boga, który ‘jest’ pełnią Życia, ponieważ niejako ‘najpierw’ jest On Miłością. Miłość chciałaby tak bardzo być *nieustannym darem*, że ‘nie wytrzyma’, by nie wzbudzać życia w coraz innych jego przejawach. Czyni tak jedynie *dlatego, że ... kocha*. Miłość jest tak bardzo ‘roziskrzona’ życiem, że rozkoszą jej jest ‘zasadzać’ życie gdziekolwiek się da. Każdy zaś przejaw wyzwolonego życia przysparza jej nowego tytułu do radowania się nim, chociażby ono było czymś ledwo zauważalnym.

Jeśli ograniczymy się w tej chwili do świata ludzi, obserwujemy wymienione cechy ‘miłości’ niemal na każdym kroku. Gdy ktoś wydoskonał się jako śpiewak-artysta i śpiewanie stało się jego pasją życiową, ‘nie wytrzyma’, by nie śpiewać przy każdej okazji: czy go ktoś słucha, czy nie. Gdy ktoś ‘z powołania’ jest malarzem, rzeźbiarzem, wirtuozem gry na fortepianie czy na skrzypcach, będzie niemal ‘chory’, gdy nie będzie miał sposobności uaktywnienia swego talentu.

Człowiek ten nie podlega oczywiście *żadnemu przymusowi z zewnątrz!* Uaktywnia on swoje uzdolnienia dlatego, że *kocha*. Rozsadzany niejako od wewnątrz szczęściem przepelniającym jego serce, wzbudza z nieukrywaną radością iskry życia, gdzie to tylko możliwe. Wciąż tylko dlatego, że kocha – i cieszy się wyzwaniem przejawów życia pod każdą postacią.

– Dlatego też ‘*rozmawia*’ on nawet z kwiatkami, cieszy się ćwierkaniem wróbla i próbuje do nich przemawiać, raduje go widok gwiazd, panorama gór, wartki strumień górski, potęga wichru, padający śnieg i w wietrze falujące pole zboża.

Tym większa będzie radość kochającego człowieka, gdy uda mu się *zaszczepić uśmiech radości u ludzkiej osoby*. Dokona tego dobrym słowem, usługą, zainteresowaniem się czymś losem, sprawieniem niespodzianki, podarunkiem. Miłość względem osoby staje się *domyślna i wynalazcza*: BO kocha. Stąd też wynajduje coraz inne gesty, które stają się niedwuznacznym znakiem, wyrażającym rzeczywistość znacznie głębszą, aniżeli sam tylko być może niepozorny ów gest.

– Podanie dłoni równa się nawiązaniu względnie odświeżeniu i potwierdzeniu więzi „*osoby dla osoby*” (FC 11). Gesty stają się ‘ambasadorem’ serca osoby tego kochającego – dla osoby ukochanej. Radość wzbudzania życia dosięga wtedy swego naturalnego ‘poziomu’: staje się działaniem dwóch – czy dwojga osób.



4. Bóg który nie 'mieści się' w sobie

Jeśli wymienione spostrzeżenia dotyczą już człowieka, szczególnie gdy ów człowiek staje w obliczu osoby kogoś, kogo kocha, 'dzieje się' tak tym bardziej w łonie samego Boga. U Boga, który jest Życiem sam w sobie – bo jest „Miłością” [1 J 4,8.16] i na odwrót, rzeczywistość Życia i Miłości musi być tak 'żywa' i niejako 'kipiąca', że nie pojmie jej żaden umysł: ani anielski, ani ludzki. Jezus, Syn Boży, który wciąż „przebywa w łonie Boga” (J 1,18) i dlatego „zna Ojca” (Mt 11,27; J 8,55;10,15;), wyraża się o Bogu kompetentnie. W przytoczonym już 'autobiograficznym' fragmencie o własnej pre-egzystencji (J 5; pre-egzystencja: istnienie już przed założeniem świata: Ef 1,4) wyraża się Jezus niezwykle charakterystycznie:

„Jak Ojciec ma życie w sobie samym,
tak również dał to Synowi: mieć życie w sobie...” (J
5,27).

A że w Synu Bożym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób Ciała” (Kol 2,9), nic dziwnego że „z Jego pełności wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce ...” (J 1,16).

Możemy tylko podziwiać 'skromność' Słowa-Bożego-Pisanego, które o największych tajemnicach Bożego 'wnętrza' wyraża się w słowach suchych, pozbawionych egzaltacji. Mimo to wspomniana „pełnia Bóstwa”, której z ludzkiego punktu widzenia nie możemy określać inaczej jak pełni Życia-bo-Miłości i na odwrót, musi być niewyobrażalnym dla nas 'wulkanem' Bożego-rozradowania-w-miłości Trójjedynego w sobie samym.

Wyczuwamy, że Bogu jako Jego miłości zaczyna być niejako 'za ciasno' wewnątrz samej Trójcy. Trójjedyny w sensie najdosłowniejszym 'nie wytrzymuje' dłużej żaru miłości w obrębie swych Trzech Osób. Również u Boga – dobro dąży całym sobą do „rozłania się na zewnątrz” [łac.: bonum diffusivum sui = dobro dąży do rozłania-udzielania się; por. DeV 37.].

Cecha ta jest zarazem *sprawdzianem prawdziwości* wszelkiej miłości. Jeśli 'miłość' ma być 'miłością', musi się cechować *dynamiką OD-środkową*. Musi to być jedno wielkie nie-myślenie o sobie, lub raczej: przekreślenie siebie samego, żeby temu drugiemu, umiłowanemu, było 'dobrze'. Przeciwnie zaś, wszelkie skażenie 'miłości' będzie można rozpoznać z daleka po dynamizmie odwrotnym: DO-środkowym: „... 'Dobrze' musi być *mojemu 'Ja'* ! Gdyby komukolwiek wiodło się lepiej niż mnie, wyrwę mu jego 'dobro' i przywłaszczę je sobie! Nie cofnę się przed zabiciem tego drugiego: szczęśliwszego! Niech cierpi! Mam 'prawo' zaznać trochę zadowolenia i rozkoszy”.

Taki jest Szatan: „ojciec kłamstwa i zabójca od początku” (zob. J 8,44). On jak „lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć ...” (1 P 5,8)!



[Objaśnienie](#)



5. Boża decyzja: wyjścia 'poza' siebie

Jeden raz więcej wypada dostrzec głębinę wzajemnych odniesień Ojca i Syna w ich rwącym dynamizmie OD-środkowym. Żywości tegoż obopólnego żaru-miłości nieustannie niejako 'przygląda się' Trzecia Boża Osoba: Duch Święty. Ojcu i Synowi, ale i Duchowi Świętemu jest za 'mało' udzielać się sobie nawzajem. Duch Święty, który jest Miłością-Osobą, jest zarazem 'Mistrzem' od przetworzenia „przelewającej się Pełni” (por. J 1,16) Ojca i Syna – w Boży zamysł swoistego 'wyjścia-poza' wewnętrzne życie Trójcy. Bóg podejmuje odwiecznie decyzję ... 'podzielenia się' – ale i uczynienia uczestnikami tego Kim sam jest: Życiem-Miłością – z innymi jeszcze 'bytami', których na razie ... jeszcze nie ma!

Jan Paweł II będzie wzywał w swym zachwycie tajemnicą Życia do corocznego obchodzenia święta Życia (EV 85):

„Musimy wystawiać Życie wieczne, od którego pochodzi wszelkie inne życie. Od niego otrzymuje życie, stosownie do swojej miary, każda istota, która w jakiś sposób ma udział w Życiu ... Ludziom, jako istotom złożonym z ducha i materii, Życie udziela życia ...” (EV 84)!

Trudno nam naszym ludzkim językiem wyrażać się precyzyjnie o Bogu, o Jego 'decyzjach', Jego 'zamyśle'. A przecież wiemy o tym wszystkim wystarczająco dużo – poprzez naturalne poznanie, a tym bardziej – z poczuciem pewności wiary, z tego co nam sam On – Jednorodzony Bóg, w Chrystusie o sobie i swym zamyśle objawił:

„[Bóg = Ojciec] ... szczodrze ją [= bogactwa swej łaski] na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to nam oznajmił tajemnicę swej woli – według swego postanowienia, które przedtem w Nim [= swym Synu-Słowie] powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1,7-10).

Słowa te są niezwykłym kondensatem Bożego objawienia odnośnie do zamysłu względem stworzenia, jaki powstał w łonie Trójcy Świętej: by wszystko zjednoczyć w Jednorodzonym Bogu: Synu-Słowie.

My byśmy jednak chętnie wniknęli w ten Boży zamysł-plan nieco szczegółowiej, na ile nam 'wolno' – w Duchu Świętym zastanowić się nad tym: co właściwie Bóg zamierza stworzyć? A może jeszcze ściślej: dlaczego Trójjedyny przystępuje do wyrażenia pełni swego Życia-Miłości w dziele stworzenia czegoś w jakiejś mierze 'poza' Sobą? Na czym Bogu właściwie zależy, jeśli już w ogóle zamierza cokolwiek stworzyć?



RE-lektura: część V, rozdz. 1b.
Stadniki, 15.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 i 9.V.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 12.I.2017.



- [3. Pełnia Życia które jest Miłością](#)
- [4. Duch Święty: wzajemne Tchnienie Ojca i Syna](#)
- [5. Bóg w Miłości – Mówiący](#)

D. MIŁOŚĆ WYRASTAJĄCA POZA SIEBIE

- [1. Miłość-Pełnia która nie może pomieścić się w sobie](#)
- [2. Boże mówienie w łonie Trójcy](#)
- [3. Dynamizm miłości w jej wyrastaniu poza siebie](#)
- [4. Bóg który nie 'mieści się' w sobie](#)
- [5. Boża decyzja: wyjścia 'poza' siebie](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Fot5-4. Staś śmiejący się do kogoś](#)

[Fot5-5. W kaplicy Centrum Swiatlo-Życie w Krościenku: Rodzina W.](#)

[Fot5-6. Wypasające się stado](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



E. BOŻE DZIEŁO STWARZANIA



1. OD-środkowy dynamizm miłości

Ośmielamy się zapuścić w głębiny Bożego 'myślenia' i 'chcienia'. Te właśnie przymioty – tak u Boga, jak potem u człowieka, stanowią o tym, że dana istota jest *osobą*.

Parokrotnie na naszej *stronie* była już mowa o tym, jak rozumieć sprawę '*motywu*' działania u samego Boga. Bóg jest Bogiem właśnie dlatego, że jest całkowicie niezależny od czegokolwiek i 'kogokolwiek'. Jest On albo naprawdę Bogiem i tym samym jest On Bogiem jedynym – poza i ponad wszelkim stworzeniem, albo Bogiem po prostu nie jest.

Jeśli mimo wszystko wolno nam wyrażać się o jakimś '*motywie*' działania, jakim Bóg by się mógł kierować, rozumiemy to zawsze o Nim samym jako Jego 'Sercu'. Ponieważ Bóg jest Miłością, a 'miłość' jest sobą wtedy gdy cała jest *daćem-'dla'* kogoś, '*motywem*' jakiegokolwiek działania jest u Boga zawsze *On-Miłość*. Lub nieco inaczej: *darowanie siebie całego tym bytom*, jakie stworzy, by im umożliwić *uczestnictwo* w tym, Kim On sam jest w sobie jako pełnia Życia i Miłości.

Z góry wykluczyć trzeba u Boga '*motyw*' *egoizmu* jako '*sprężyny*' Jego działania stworzycielskiego. Pełnia Życia i pełnia Miłości jaką Bóg *jest*, może się wyrażać tylko jednym dynamizmem: OD-środkowym. W stwarzaniu nie podlega Bóg żadnej konieczności, ani przymusowi z zewnątrz. Dzieło stworzenia jest wyrazem wszystko przerastającej miłości, która cieszy się zaszczepianiem tajemnicy życia w jej zróżnicowanym stopniowaniu, wyzwalając *wielorakość uczestnictwa* ze strony stworzenia w tajemnicy własnego Życia i własnej Miłości jako Trójjedynego. Bóg będzie stwarzał, ponieważ miłość Jego *nie potrafi nie cieszyć się* wzbudzeniem coraz innych śladów życia. Działanie twórcze – a w przypadku Boga '*stwórcze*', to naturalny żywioł '*miłości*' z właściwym jej *dynamizmem: udzielania się z przelewającą się własnej Pełni*.

Taka jest wola u samego Boga. Dąży do tworzenia dobra – i cieszy się gdy zaistnieje. Echem tego są słowa zarówno pierwszej z Ksiąg Pisma świętego, jak i ostatniej Księgi *Słowa-Bożego-Pisanego*:

„Wówczas wyrzekł Elohim: *‘Niechaj stanie się światłość’*! – *I stała się światłość.*

Elohim spojrział na światło stwierdzając, że *tak jest dobrze.* ...

... Elohim wyrzekł: *‘Niechaj ziemia pokryje się zielenią trawy, zbożem wydającym nasienie, drzewami owocowymi rodzącymi owoc zgodnie ze swymi odmianami i noszącymi w sobie ziarno na ziemi’.* Tak się stało. ...

Elohim zobaczył, że *tak jest dobrze.* ...

Elohim spojrział na wszystko, cokolwiek uczynił.

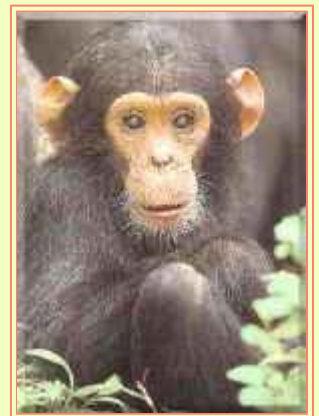
Zobaczył, że **TAK jest bardzo dobrze ...**” (Rdz 1,4.9.11n.31).

A to fragment z ostatniej Księgi Nowego Testamentu:

„Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, odebrać chwałę i cześć, i moc, bo Ty stworzyłeś wszystko, a z woli Twojej istniało (to) i zostało stworzone” (Ap 4,11).

Jan Paweł II lubi nawiązywać do tego Bożego *‘przyglądnięcia się’* stworzonemu przez siebie światu. I dla nas staje się potrzebą serca kontemplacja „*wielkich dzieł*”, jakich Bóg dokona kiedyś m.in. w tajemnicy wcielenia, które w *‘Szkole Maryi’* staramy się rozpamiętywać w sercu, ilekroć modlimy się na różańcu odmawiając jedno *‘Zdrowaś’* po drugim:

„... Istotnie, pierwsza część *Zdrowaś Maryjo*, zaczerpnięta ze słów skierowanych do Maryi przez anioła Gabriela i św. Elżbietę, jest *adorującą kontemplacją misterium*, które dokonuje się w Dziewicy z Nazaretu. Wyrażają one, jak można by powiedzieć, podziw nieba i ziemi, ujawniając poniekąd *zachwyt samego Boga*, gdy ogląda On swe arcydzieło – Wcielenie Syna w dziewiczym łonie Maryi – w duchu tego radosnego spojrzenia z Księgi Rodzaju [por. 1,31], owego pierwszego patosu, z jakim *Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk* [zob. cytowany przez Papieża jego własny List do Artystów, 1999, pkt 1] ...” (RVM 33).



[Objaśnienie](#)

Kiedy indziej wyraża się Jan Paweł II wprost o *‘motywie’* Boga przezierającym z biblijnego opisu dzieła stworzenia – jako właśnie o *‘miłości’* :

„... Bóg objawia siebie przede wszystkim jako Stwórcę. Chrystus odwołuje się do tego podstawowego objawienia utrwalonego w Księdze Rodzaju. Pojęcie stworzenia ma tam nie tylko swą *metafizyczną*, ale na wskroś *teologiczną* głębię.

– Stwórca to Ten, który *‘powołuje do istnienia z nicości’*, który *‘ustanawia w bycie’* świat i człowieka w świecie *dlatego, że ‘jest – miłością’* [1 J 4,8.16].

– Wprowadzie tego słowa [= *‘miłość’*] nie znajdujemy w samym opisie stworzenia, niemniej opis ów wielokrotnie powtarza *‘widział Bóg, że było dobre, ... że było bardzo dobre’* [Rdz 1, 4.10.12.18.21.25.31].

– Poprzez te słowa odsłania się droga do miłości jako *Boskiego motywu stworzenia*, jako jego źródła, które bije w Bogu samym, tylko miłość bowiem daje początek dobru, i raduje się dobrem [por. 1 Kor 13], jak to czytamy w Księdze Rodzaju.

– Dlatego *stworzenie* jako działanie Boże oznacza nie tylko powołanie do istnienia z nicości i ustanowienie bytu świata i człowieka w świecie, oznacza ono zarazem ... *obdarowanie i to obdarowanie podstawowe i ‘radykalne’*, czyli wychodzące właśnie od nicości” (MiN 55n).

Wypada zwrócić uwagę na uwydatnione przez Ojca świętego *obdarowanie* wszystkiego co zostaje powoływane do istnienia. Oto dynamizm OD-środkowy właściwy miłości: *‘Życzę ci, żebyś BYŁ’*, ku Twojemu dobru sięgającemu wieczności!



2. Wywołanie do istnienia 'z nicości' ...

W przypadku *działa stwórcy* chodzi o wywołanie do istnienia z nie-istnienia. Niełatwo wyrazić, a i wyobrazić sobie, co to właściwie znaczy: *utworzyć coś z 'nicości'*! Tak brzmi tzw. negatywna definicja dzieła 'stwarzania' (zob. do tego m.in. KKK 296; tamże odnośniki np. do Soboru Watykańskiego I). Takim właśnie jest działanie stwórcy podjęte przez Boga.

Na *działanie 'stwórcy'* składa się kilka nieodzownych aspektów:

- Podmiotem działającym jest zawsze *sam tylko Bóg*.
Żadne ze 'stworzeń' nie dysponuje mocą 'stwarzania' cokolwiek 'z nicości'!
- Istota działania stwórcy polega na *braku jakiegokolwiek 'materii'* względnie 'tworzywa', z którego by Bóg coś miał 'stwarzać'. Owa 'nicość' nie jest więc w żadnym wypadku tworzywem, 'z' którego by Bóg zaczął coś 'przetwarzać', jakby to było np. w przypadku stolarza, który z istniejącego już drzewa tworzy stół, krzesło, szafę itd. 'Nicość' oznacza w sensie radykalnym *nie-istnienie cokolwiek uprzedniego*.
- Musi to być działanie *suwerenne, tzn. wszechmocne*, któremu nikt i nic nie zdoła się oprzeć. Wykluczone tu też będzie jakiegokolwiek 'mocowanie się' z oporną materią.
– Stwórca niejako „bawi się” w stwarzaniu [por. Prz 8,30: „... cały czas igrając przed Nim. Igrając na okręgu ziemi, radowałam się przy synach ludzkich”; mowa jest o Bożej Mądrości jako niejako 'Współpracownicze' w dziele stwarzania],
i od razu powołuje do istnienia, tak iż między Bożym *mówieniem a skutkiem* istnieje ścisła korelacja. Stwarzanie dochodzi do skutku jako wynik aktu wolnej woli Boga, który cały jest miłością-życiem. Powodowany sobą w swej dynamice 'darowania siebie', Bóg chce i wypowiada aktem swojej woli:
'Bądź' – i coś tym samym zaczyna istnieć.

Nic dziwnego, że Księga Mądrości Starego Testamentu wyraża się o Bogu wprost:

„Miłujesz bowiem wszystkie byty, *niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś,*
bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego ukształtował.
Jakżeżby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał?
Jak by się zachowało to, czego byś nie wezwał?
Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Władco, miłujący życie” (Mdr 11,24nn).

- Skutek działania 'stwórcy' musi *przerastać zdolności* dotychczasowej sytuacji.
Stąd też 'wynikiem' działania stwórcy jest zawsze coś 'cudownego, nowego'.
- Nie wszystko co 'nowe', jest tym samym 'stworzone'. Tylko *pierwszy początek* może być wynikiem działania stwórcy. Chodzi nie tylko o stworzenie czegoś, czego dotąd nie było, ale i *wprawienie 'w ruch' tej rzeczy (lub osoby)*.
– Jeśli będzie chodziło o istoty żywe, Bóg jednocześnie zapewnia w chwili stwarzania ich dalsze istnienie, obdarzając *zdolnością przekazywania życia*.

Filozofia i teologia wypracowały jeszcze inną, *dopełniającą definicję* dzieła 'stworzenia', sformułowaną tym razem jako stwierdzenie *pozytywne*:

Stworzenie to „powołanie czegoś do bytu w całej jego substancji [łac.: *productio rei secundum totam suam substantiam*]”.

Zauważamy jednak, że ani ta negatywna, ani ta bardziej pozytywna definicja 'stwarzania' nie zadowala nas w pełni i nie jest w stanie w pełni zaspokoić naszego *jedynie ludzkiego rozumienia* dzieła stwarzania. Nic dziwnego, że i autor biblijny, przedstawiając dzieło stwórcy, nie zdołał uniknąć ukazania czegoś w rodzaju *negatywnego punktu wyjścia* w swym opisie stworzenia świata i człowieka [zob. biblijne określenie: „bezład i pustkowienie ...”; pojęcie „rozdzielenia”; oraz „pra-wód, toni wód”: Rdz 1,2,3; itd.]. – Wyrażenia te będą spełniały rolę punktu widzenia *logicznego*, a stanowczo nie – *chronologicznego*.



F. BOŻY CEL DZIEŁA STWARZANIA



1. Stworzyć instrumentalnie czy „dla niego samego”?

Usiłujemy dalej zagłębiać się w sens Bożego działania stwórcy. Zdajemy sobie sprawę z ograniczoności naszego rozumienia intymnego życia samego Trójjedynego. A przecież ośmielamy się kontynuować podjętą kontemplację, kierując się chociażby wskazaniem św. Pawła:

„A zatem proszę was ... przez Miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej *rozumnej służby* Bożej ...” (Rz 12,1).

Wiara nasza wyrastająca z samo-objawienia się Boga, nigdy nie sprzeciwia się 'rozumowi'. Stwierdzamy jedynie, że tak *wiara*, jak *rozum* pochodzą od tego samego Boga!

Pojawia się pytanie: czy Bóg chciałby 'uzyskać' jakieś dobro dla siebie samego przez fakt, iż coś 'stwarza'?

– Musimy dać sobie zdecydowaną odpowiedź, że *żadne ze stworzeń Boga ani niczego nie 'dodaje'*, ani nie jest w stanie Bogu czegokolwiek 'ujać'. Bóg naprawdę żadnego ze stworzeń 'nie potrzebuje'. Żadne też stworzenie nie jest w stanie przysporzyć Bogu chwały, jak z kolei żaden grzech czy wzgarda Bogiem – nie zdoła wyrządzić Bogu jakiegokolwiek 'krzywdy'. Bóg jest ponad wszelkim stworzeniem, ponad

wszystkim co jest stworzeniem, i ponad wszystkim co 'stworzenie' ... 'myśli' o Bogu.

– Natomiast stworzenie dopuszczające się grzechu wyrządza niepowetowaną szkodę sobie samemu, a nie Bogu.

Tym samym otrzymujemy pośrednią odpowiedź na nieco inny aspekt tego samego pytania: czy Bóg stwarza cokolwiek *'instrumentalnie'* ? To by oznaczało, że samo w sobie 'stworzenie' czegoś względnie kogoś (osoby) służyłoby *'instrumentalnie-narzędnie'* do osiągnięcia jakiegoś innego, wyższego celu. Rzecz stworzona zesłaby w tej sytuacji do roli *'narzędzia'* [= instrumentu], którym by się działający posłużył dla dotarcia do wyższego, właściwie zamierzonego celu.



2. Zamierzony-stworzony „dla niego samego”

W tym miejscu przechodzimy do istotnego momentu w niniejszym rozdziale. Mianowicie *nie wszystkie 'stworzenia' są chciane-zamierzone przez Boga jednakowo*. Jedne z nich zostają przez Boga wywołane z nie-istnienia do istnienia jedynie *'instrumentalnie'*, inne zaś są zamierzone „*dla nich samych*”.

– Określenie to, użyte przez Jana XXIII (zob. *enc. Mater et Magistra*, AAS 53 [1961] s. 417), pojawiło się z całym naciskiem na Soborze Watykańskim II w „*Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*”. Zasadniczy udział w jej redagowaniu miał ówczesny arcybiskup Krakowa Karol Wojtyła, który w niewiele lat potem został papieżem jako Jan Paweł II.

Nic dziwnego że przytacza on m.in. ten właśnie dokument Soborowy bardzo często, w tym również następujący fragment, dotyczący stworzenia człowieka:

„Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby 'wszyscy byli jedno ... jak i My Jedno jesteśmy' [J 17,21n], ... daje znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich, a jednością Synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc *jedynym* na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał *dla niego samego*, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez *bezinteresowny dar z siebie samego*” (GS 24; por. do tego: Łk 17,33; J 12,24n; itd.).

Zdanie to jest nieco trudne, sformułowane językiem określonej antropologii filozoficznej. W tej chwili chodzi zwłaszcza o drugą część przytoczonej wypowiedzi.

– Mianowicie co to właściwie znaczy:

„... człowiek będąc *jedynym* na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał *dla niego samego* ...”?

Kościół wypowiada w tym uroczystym, precyzyjnie sformułowanym stwierdzeniu przekonanie wiary, iż tym właściwie *zamierzonym i chcianym* spośród wszystkich bytów stworzonych jest *człowiek – i tylko człowiek*. Pomijamy w tej chwili stworzenie Aniołów. Bo i Aniołowie są przez Boga zamierzeni-chciani „*dla nich samych*”.

– Zdajemy sobie sprawę, że jeśli Aniołowie również będą „*chciani-zamierzeni*” przez Boga „*dla nich samych*”, będzie to umotywowane identycznymi powodami, jak w przypadku człowieka.

– Niemniej aktualnie zajmujemy się tylko człowiekiem – jako stworzeniem w pełnym tego słowa znaczeniu rzeczywiście „*zamierzonym*” przez Boga, czyli będącym w właściwym tego słowa znaczeniu

„celem” Bożego stworzycielskiego działania.

Jan Paweł II rozwija wypowiedź Soborową o człowieku jako „*chcianym dla niego samego*” [= dla samego człowieka] najpełniej w swym „*Liście do Rodzin*” (1994), poświęcając mu tam dłuższe rozważanie (zob. LR 9). Na razie zostawimy wnikliwsze analizowanie tej wypowiedzi, by dla kontrastu przejść do całego pozostałego ‘stworzenia’.

– Jeśli mianowicie człowiek: *mężczyzna i kobieta* – jest „... jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego ...”, znaczy to, że *cała pozostała rzeczywistość* została powołana do istnienia jako przez Boga „*nie – chciana dla niej samej*”.

Dosadniej mówiąc trzeba stwierdzić, że cały pozostały kosmos, zarówno ten makro jak i mikro-kosmos, został stworzony przez Boga jedynie ‘*instrumentalnie*’: narzędnie. Świat, choć tak piękny, nieogarniony ludzkim wzrokiem, wraz z całą jego florą i fauną, zachwycającymi widokami gór i odmętów morskich, majestatem nieboskłonu roziskrzonego gwiazdami, świat zdumiewających możliwości ludzkiego geniuszu doprowadzającego do wypraw kosmicznych, a z kolei tegoż umysłu drążącego przepaście mikro-kosmosu poprzez coraz bardziej zaawansowaną aparaturę powiększającą – wszystko to spełnia według Bożego zamysłu *rolę jedynie podrzędną – służebną*.

Powołanie kosmosu do istnienia służy zgodnie ze stworzycielskim planem do osiągnięcia *innego celu*, o wiele wyższego. Piękno i niedościgłe tajemki przyrody, jakie człowiek odkrywa od tysięcy lat – nie jest przez Boga „*chciane dla niego samego*”: dla samego owego piękna, ani jego przytłaczającego, a jednocześnie zachwycającego ogromu. Na kosmosie Bogu niejako nie zależało, choć go stworzył ‘z rozmachem’ odpowiednio do swej wielkości jako „*Król królów i Pan panów*” (Ap 19,16)! W Bożym pojmowaniu wszystko to odgrywa *rolę jedynie narzędną*. Kosmos zostaje stworzony niejako wtórnie – czysto *instrumentalnie*: ze względu na człowieka. Bo tym właściwie zamierzonym jest w Bożym zamyśle człowiek – i tylko człowiek!

Stwierdzenie to, wyrastające z uważniejszego przyjrzenia się Bożemu Objawieniu, prowadzi do rozradowanego uświadomienia sobie wielkości i godności człowieka w jej pojmowaniu przez samego Trójjedynego. Człowiek, żywy „*Obraz i Podobieństwo Boga*”, widzi siebie niemal jaskrawo wywyższonego ponad wszelkie pozostałe stworzenie. Nie słońce i zastępy galaktyk, ani ogrom sił przyrody są ‘*królem*’ świata – w pojmowaniu Trójjedynego. Królem i panem kosmosu zostaje ustanowiony *śmiertelny, niepozorny*, a przy tym – jak się niebawem okaże: nieprawdopodobnie grzeszny i wciąż zbuntowany ... *człowiek*.



3. Gniazdo i królewski ‘wybieg’ stworzony dla człowieka

Po co więc Bóg stwarza nieogarniony kosmos z jego milionami i więcej ‘lat świetlnych’, dzielących ziemską planetę od odległych zakątków wszechświata, który być może nadal się rozszerza? Nietrudno znaleźć na to odpowiedź!

Jeśli tym właściwym *chcianym* w stworzycielskim działaniu Boga jest człowiek – i tylko człowiek, Boża Dobroć przygotowuje mu najpierw ... *warunki* do zaistnienia, poruszania się i rozwijania swych umiejętności. Gdy jaskółki zaczną ‘myśleć’ o przekazywaniu życia, najpierw przystępują z zapalem do *lepiania gniazda*, gdzie by w nim mogło zamieszkać czasowo ich ‘potomstwo’. Z jakąż pieczołowitością

one to gniazdo budują-murują! Ileż lotów wykonuje jaskółczy 'tato' i jaskółcza 'mama', żeby je wznieść, choćby się 'trzymało' jakiejś tylko krawędzi muru! Jaskółki przygotowują 'pomieszczenie' dla potomstwa dlatego, że taki mechanizm działań rodzicielskich wszczepił w nie, w postaci określonych instynktów, Trójjedyny.

O ileż większe – o wymiarach kosmicznych – utworzy Dobroć Trójjedynego 'gniazdo' wraz z nieogarnionym 'wybiegiem' – dla 'Króla stworzenia': Bożego Obrazu wobec kosmosu: *człowieka-mężczyzny, człowieka-kobiety!* Z jakimż 'zachwytem' musi Bóg niejako 'z dystansu' obserwować, jak ten Jego żywy Obraz będzie sobie 'radził' w zagospodarowywaniu tegoż kosmosu, jego wydoskonalaniu i korzystaniu z ukrytych w nim, nieprawdopodobnych możliwości! Wszystko to znalazło swój zapis w *Słowie-Bożym-Pisanym*:

„Elohim pobłogosławił im [mężczyźnie, kobiecie]. Przy czym wypowiedział do nich:
'Wydawajcie potomstwo, mnożcie się i zapelniajcie ziemię!
Ujarmiajcie ją i władajcie nad rybami morskimi
i istotami latającymi na niebie, oraz wszystkimi zwierzętami ...'
Oto oddaję do waszej dyspozycji wszelką roślinę ... Ponadto wszelkie drzewa ...
Wszystko to ma wam służyć za pożywienie ...!' (Rdz 1,28n).

W opisie zaś Rdz 2 czytamy:

„Jahwe-Elohim wziął zatem człowieka
i umieścił go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i doglądał ...” (Rdz 2,15).

Jan Paweł II dodaje w nawiązaniu do zadań, jakie Bóg zwierza człowiekowi – już w pierwszej swojej encyklice komentarz etyczny odnośnie do utrwalającego się zachwiania równowagi między etyką a postępem technicznym:

„... Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia.
Tymczasem Stwórca chciał,
aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny 'pan' i 'stróż',
a nie jako bezwzględny 'eksploatator' ...” (RH 15).



G. PODSTAWA CZŁOWIECZEJ WIELKOŚCI-GODNOŚCI



1. Jeszcze raz: niezbywalne przymioty ludzkiej osoby

Wypada jeden raz więcej uświadomić sobie podstawy, które stanowią o wielkości człowieka i jego godności. Zagadnienie to omawiano już parokrotnie (zob.: [Wezwania ludzkiej natury – oraz: Podstawowe wyposażenie ludzkiej natury: rozum-wola-odpowiedzialność](#) – a także: [Człowiek – Osoba](#)). Zatem dla przypomnienia:

Bóg wyposażył człowieka w szereg darów, które z istoty swej są *nie-zbywalne i nie-odstępne*. Dzięki nim człowiek jest człowiekiem. Przymioty te nie występują u żadnego innego ze stworzeń – pomijamy oczywiście nadal świat Aniołów. Stanowią one naturalne wyposażenie *każdego* człowieka, niezależnie od jego fazy rozwojowej, jego zdrowia fizycznego i psychicznego i niezależnie od tego, czy dany człowiek postępuje zgodnie z podarowaną sobie człowieczą godnością czy ją poniża.

- Pierwszym z tych wyróżniających Bożych darów dla człowieka to podarowany mu *rozum*. Jan Paweł II lubi określać ten dar dynamicznie jako *samo-świadomość*. Dzięki tej zdolności człowiek potrafi np. spojrzeć na siebie 'od wewnątrz'. Pozwala mu to na krytyczne rozliczenie się ze swym sumieniem:

„*W głębi sumienia człowiek odkrywa Prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, tamtego unikaj.*

– Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga *Prawo*, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego *będzie sądzony* [por. Rz 2,14nn]” (VSp 54; GS 16).

Żadna ludzka władza, żaden system ideologiczny i anty-wychowanie nie zdołają doprowadzić do całkowitego wyciszenia wspomnianego „głosu”, który domaga się – choć tego nie wymusza – „posłuszeństwa”. Wbrew opiniom, które by chętnie unicestwiły wszystko co dotyczy „sumienia”, ono istnieje – niezależnie od środowiska, w którym dany człowiek się obraca i niezależnie od osobistego poziomu moralnego jego postępowania. Co więcej, jak to z naciskiem podkreśla Sobór Watykański II:

„*Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa*”. (GS 16)

„*Jest to 'głos Boga' nawet wówczas, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swa podstawę i swoje usprawiedliwienie*” (DeV 43).

„*Sumienie nie zamyka człowieka w niedostępnej i nieprzeniknionej samotności, ale otwiera go na wołanie, na głos Boga. W tym właśnie i w niczym innym kryje się tajemnica i godność sumienia, że jest ono miejscem, świętą przestrzenią, w której Bóg przemawia do człowieka*” (VSpl 58; cytowane Przemówienie (Audiencja generalna, 17 sierpnia 1983), 2: Insegnamenti, VI, 2 (1983), 256).

U zwierząt nie ma mowy o 'sumieniu'. Przykazania są dla ludzi: osób. Zakładają one bowiem przymioty właściwe ludzkiej osobie, począwszy od jej podstawowego wyposażenia: w rozumność, czyli uzdolnienie do samoświadomości.

- Drugi komponent stanowiący o wielkości i godności człowieka, to jego *wolna wola*. I znowu wypada powiedzieć, że Jan Paweł II określa ten drugi niezbywalny przymiot człowieka chętnie jako zdolność *samo-stanowienia*. Mocą tej zdolności człowiek może chcieć, albo i nie chcieć; działać – albo i nie działać. W sytuacji krańcowej człowiek jest zdolny – mocą wyposażenia ludzkiej natury w przymiot samo-stanowienia – nie zdradzić tajemnicy, nie wydać kogoś itd., chociażby to kosztowało znieśienia nieprawdopodobnych tortur, albo śmierci za przekonania. Tą cechą człowiek zdecydowanie przerasta wszelkie zdolności materii oraz zwierząt.

- Trzeci nie-zbywalny i nie-odstępny przymiot

stanowiący o wielkości i godności człowieka, to swoista 'wypadkowa' owych dwu przymiotów, w jakie Bóg wyposażył każdego człowieka bez wyjątku, mianowicie zdolność podejmowania odpowiedzialności.

– I znowu trzeba stwierdzić: nie pomoże odcinać się od *odpowiedzialności* za swe działania. Czy człowiek sobie tego życzy czy nie – będzie rozliczony ze swych czynów: dobrych i złych (zob. np. J 5,29; 2 Kor 5,10; Rz 14,10).



Objaśnienie

Jan Paweł II tak formułuje to stwierdzenie, ujmując je z wyjątkową jasnością – chociażby w nawiązaniu do presji wywieranej przez otoczenie, czy też do 'struktur grzechu', które zdają się pomniejszyć względnie całkiem znosić odpowiedzialność osobistą:

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego bardziej osobistego i nie-przekazywalnego, jak zasługa cnoty czy odpowiedzialność za winę” (RP 16).

Dla ilustracji omówionych przymiotów wielkości i godności ludzkiej osoby można by przytoczyć jeszcze raz parokrotnie już ukazaną grafikę. Widzimy tu rzędną [strzałka do góry: rozum], ciętą [strzałka pozioma: wolna wola]; oraz przekątną tych dwóch sił: odpowiedzialność. Każdy z tych przymiotów *ducha* ludzkiego, ale tym samym całokształtu ludzkiej osoby, jest *nie-odstępny i nie-zbywalny*.



2. Trójjedyny który miłuje swój żywy Obraz

Jako Ojciec, względnie też najlepsza Matka (zob. Iz 49,15; 66,13), Bóg niejako 'nadaje' do stworzenia swojego 'umiłowania', *człowieka-mężczyzny, człowieka-kobiety* – na fali zawsze tylko jednej: fali miłości. Wypowiada do niego swoje Boże: „*Kocham Cię, Ty mój żywy Obrazie*” ! Jakżeż by mogło być inaczej! Przecież człowieka – i tylko jego, stwarza Trójjedyny jako swój żywy Obraz i Podobieństwo. I za nic sobie poczytuje stworzenie całego kosmosu, byle nawiązać kontakt właśnie z nim: swym żywym Obrazem!

W dotychczasowych rozważaniach przytaczaliśmy już niejedną wypowiedź *Słowa-Bożego-Pisanego* o miłości i swoistej miłosnej 'tęsknocie' Boga za człowiekiem. Czy tej tęsknotą rozedrganej miłości nie wyczuwa się chociażby z wypowiedzi drugiej części Księgi Izajasza, w której Bóg przemawia do swego Ludu w pierwszej osobie, zatem samo-objawieniowo – coś zupełnie niesłychanego, gdyby wziąć pod uwagę literaturę jakiegokolwiek innej religii.

– Fragment, który przytaczamy, nawiązuje do przeżyć Izraela w *niewoli Babilońskiej* po zburzeniu Jeruzalem w 586 r. przed Chr. Lud Bożego Wybrania czuł się tam jak słusznie przez męża porzucona niewiasta – za ciągle zdrady, w tym wypadku *pierwszego przykazania*, które dotyczy właśnie miłości względem Boga „z całego serca”:

„Mówił Syjon: *Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał.*”

Czyż może *niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu*, ta, która kocha syna swego łona?
A nawet gdyby ona zapomniała, *Ja nie zapomnę o tobie*.
Oto wyrzyłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawiczne przede Mną ...” (Iz 49,14-15).

Boże ‘wyznanie’, iż swoją ‘Ukochaną’, czyli Lud swego Wybrania, „wyrzył na obydwu swych dłoniach” – jest nieprawdopodobne!
– Czy to ‘wyznanie’ miłości do stworzenia swego Umiłowania – *człowieka*, nie kojarzy się w sensie dosłownym z samo-objawieniowym ‘językiem’, jakim Jezus przemawia do św. Faustyny w fragmencie zatytułowanym „*Rozmowa miłosiernego Boga z duszą grzeszną*”:

„... O, jak droga Mi jest dusza twoja.
Zapisałem cię na rękach swoich.
I wyrzyłaś się głęboką raną w Sercu Moim ...” (DzF 1485).

A oto jeszcze inne, jedynie przykładowe tego rodzaju wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego*, Starego i Nowego Testamentu. Widzimy w nich Boga tego samego epoki przed- i po-Chrystusowej:

„Ukochałem cię odwieczną Miłością,
dlatego też podtrzymywałem dla ciebie łaskawość ...” (Jr 31,3).

„A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie,
przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował ...,
razem z Chrystusem przywrócił do Życia ...” (Ef 2,4).

„Temu, który nas miłuje
i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów,
i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego,
Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen” (Ap 1,5n).



3. W oczekiwaniu na wzajemność

Gdzie jest miłość, tam jest ponad wątpliwość również *mówienie do siebie nawzajem*. Miłość wyraża się jej wyznaniem, które wiedzie do wyzwolenia *wzajemności*.

Podkreślaliśmy już wielokrotnie za Janem Paweł II, że miłość z istoty swej zakłada *przestrzeń wolności woli*. Gdyby ‘miłowanie’ miało dochodzić do skutku w wyniku użycia zewnętrznego czy wewnętrznego przymusu, byłoby ono wszystkim innym, a nie miłością. Byłaby to niewola z nienawiścią w sercu i rozglądaniem się za pierwszą lepszą sposobnością, by nieznośne jarzmo tej niewoli z siebie strząsnąć. Odniesienia polegałyby na tresurze, która by nie miała nic wspólnego z miłością.

Nic dziwnego, jeśli Jan Paweł II tak jednoznacznie podkreśla:

„Tylko osoba może miłować
i tylko osoba może być miłowana” (MuD 29).

Rozumiemy: rzeczywistość jaka się kryje za słowem ‘miłość’, nie może dotyczyć zwierzęcia. Zwierzę

nie jest osobą: brak mu owych trzech niezbywalnych przymiotów: rozumności, wolności, odpowiedzialności. Bez nich brak ontologicznych podstaw do pojawienia się miłości. Wielokrotne powracanie do tych spraw na naszej *stronie* przenika zapewne coraz dojrzej w głąb podświadomości, pozwalając zdać sobie sprawę z wielkości i godności człowieka jako osoby: żywego Bożego Obrazu.

W tym momencie wracamy jeszcze raz do faktu dzieła stworzenia. Odwołujemy się ponownie z wdzięcznością do drogich nam rozważań Jana Pawła II. Ojciec święty zauważa – w nawiązaniu do „*tajemnicy stworzenia, czyli zaistnienia świata z woli Boga, który jest Wszechmocą [= Życiem] i Miłością*” (MiN 56):

„Wobec tego każde stworzenie nosi w sobie *znanie daru* jako najbardziej pierwotne i podstawowe. Równocześnie jednak pojęcie ‘obdarowania’ nie może być odniesione do nicości. Wskazuje ono na *obdarowującego – i obdarowanego* oraz na *relację*, jaka pomiędzy nimi powstaje.
– Otóż relacja ta wyłania się w opisie stworzenia wraz z człowiekiem. O tej to relacji mówi przede wszystkim zwrot: ‘*stworzył Bóg człowieka, na Obraz Boży go stworzył*’ ...” (MiN 56).

Przyznajemy w pełni słuszność rozumowaniu ukazanemu przez Ojca świętego. Skoro coś wcale ‘nie musiało’ zostać wywołane z nie-istnienia do istnienia, obdarowanie istnieniem-życiem jest dla owej stworzonej istoty czystym *darem*. Otrzymanie jednak ‘daru’ powinno samo przez się wyzwolić *akt wzajemności*: podziękowania za doznane wyróżnienie – w tym wypadku z racji daru tak radykalnego: podarowanego zaistnienia – w krańcowym przeciwstawieniu do nie-istnienia. Żadne ze stworzeń nie jest w stanie w pełni docenić tego i należycie wywdziękzyć się Stworzycielowi za podarowane sobie ... istnienie!

Tym bardziej jednak słuszna jest uwaga Ojca świętego, że ażeby ‘dar’ miał szansę doczekania się wzajemności (*wdzięczności*), musi zaistnieć *osobowa więź* pomiędzy tym kto obdarowuje, a tym kto tego obdarowania doznaje. Gdyby ‘obdarowanie’ było skierowane w ‘próżnię’, byłoby z góry skazane na niepowodzenie, a osobę która ‘darem’ szafuje, trzeba by nazwać ... bezrozumną! ‘Dar’ byłby z góry chybiony i poszedłby na czystą stratę.

I znów możemy jedynie wyrazić wdzięczność za głębię papieskich rozważań, gdy zauważa, że stosunek ‘wzajemności’ pojawia się według opisu biblijnego wraz z Bożym obdarowaniem istnieniem – dopiero człowieka. Jego to Bóg wywyższa do poziomu „*podmiotu przymierza*” oraz „*partnera Absolutu*” (MiN 28).

Z nim – i tylko nim, będzie Trójjedyny nawiązywał kontakt: na płaszczyźnie aż ... miłości. Bóg chciałby rozmawiać z nim „*twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem*” (Wj 33,11; Pwt 5,4; 34,10; por. 1 Kor 13,12; 1 J 3,2)! Mimo iż człowieka będzie dzieliła od Stworzyciela *przepaść*: człowiek jest tylko ‘stworzeniem’, którego mogło ... nie być!

– A poza tym: Bóg jest duchowej natury, podczas gdy *człowiek-mężczyzny i człowiek-kobieta* są istotami cielesno-duchowymi, z zaszczepionym im jednak, każdemu w zindywidualizowanym akcie stworzycielskim, swym *Bożym „Obrazem”* (por. KKK 366; LR 9).

Dopiero ten fakt: wywyższenie do Bożego Obrazu, *umożliwia podejmowanie rozmowy miłości* z Trójjedynym. Przytaczamy zatem dalej rozważanie Jana Pawła II:

„W całym opisie stworzenia świata widzialnego – obdarowanie ma sens tylko ze względu na człowieka. O nim tylko w całym dziele stworzenia należy myśleć jako o *obdarowanym*: świat widzialny został stworzony ‘dla niego’. ... Stworzenie jest *obdarowaniem, ponieważ znalazł się w nim człowiek*, który jako ‘Obraz Boży’ zdolny jest zidentyfikować sam sens daru w powołaniu z nicości do istnienia. I zdolny jest odpowiedzieć Stwórcy językiem tej identyfikacji.

– Tłumacząc opis stworzenia w tym właśnie języku, można wnosić, że jest ono podstawowym i pierwotnym obdarowaniem: Człowiek jawi się w nim jako obdarowany światem, a świat – człowiekiem” (MiN 56n).

Słowa te nawiązują wprost do odniesień w pionie: człowiek, Boży Obraz – a Bóg. Ojciec święty snuje swoje rozważania dalej, nawiązując do podkreślonego w opisie biblijnym podstawowego „braku” w dziele stworzenia pierwszego człowieka jako „samotnego”: „*Żadna z ... istot [= zwierząt] ... nie stwarza możliwości bytowania w relacji wzajemnego daru*” (MiN 57). Bóg zarządził temu ‘brakowi’ przez stworzenie *człowieka-kobiety*, którą pierwszy człowiek wreszcie, „tym razem” (Rdz 2,23), rozpozna jako osobę dzielącą z nim taką samą naturę: człowieka-osoby.

– Stwierdzenie to jednak tylko tym mocniej podkreśla z samych podstawy bytu płynącą, żywiołową potrzebę odniesień na zasadzie wzajemnego daru. Zarówno w ‘poziomie’: człowiek a człowiek, jak i w ‘pionie’: Bóg a człowiek. Przytaczamy dalsze słowa Jana Pawła II:

„Dar ... ujawnia jakby szczególną prawidłowość bytowania osobowego – owszem, samego osobowego istnienia.

Kiedy Jahwe-Bóg stwierdza: *‘nie jest dobrze, ażeby człowiek był sam’* [Rdz 2,18], wskazuje, iż ‘sam’ – nie spełnia tej prawidłowości. Spełnia ją, bytując ‘z kimś’ – i jeszcze głębiej, jeszcze gruntowniej: bytując ‘dla kogoś’ ...

Komunia osób oznacza bytowanie we *wzajemnym ‘dla’, w relacji wzajemnego daru ...*” (MiN 58).

[Objaśnienie](#)



4. Odwzajemnienie ‘obdarowania radykalnego’

Jeśli wrócimy do zaistnienia w świecie człowieka – w przeciwstawieniu do całego pozostałego kosmosu, rozumiemy, że sam tylko człowiek jako żywy Boży Obraz, tzn. osoba – jest w kosmosie uzdolniony do *‘dostrzeżenia’* i tym samym *zrozumienia* swego zaistnienia jako radykalnego obdarowania ze strony „miłującej Wszechmocy” Stworzyciela. W ontologicznej konsekwencji tego ‘odkrycia’ sam też tylko człowiek zdolny jest – i co więcej: *zobowiązany* jest do odniesienia się do Stworzyciela na zasadzie *daru wzajemności*.

Wyrażenie go powinno płynąć zarówno jako *osobisty* akt odwzajemnionej miłości, jak i akt wdzięczności *w imieniu* pozostałego stworzenia, które nie będąc osobą, tym samym nie jest zdolne wyrazić Stwórcy wdzięczności i miłości za powołanie do istnienia.

– Spełnienie tego obowiązku wzajemności jest o tyle *naglące*, że całe nierozumne stworzenie jest ze strony Stworzyciela kolejnym Bożym darem podarowanym właśnie człowiekowi: świat zostaje stworzony jedynie jako podarowane człowiekowi niezmierzone *‘gniazdo’* i miejsce, na którym człowiek będzie się mógł zagospodarować.

Rozumiemy lepiej słowo Papieskie:

„Tylko osoba może miłować
– i tylko osoba może być miłowana.

Stwierdzenie to jest naprzód natury ontycznej [= wymogiem samego bytu, płynącym z faktu zaistnienia], z kolei zaś wyłania się z niego stwierdzenie natury etycznej [= ponieważ taki jest sens zaistnienia: uzdolnienie do miłości, bo obdarzenie godnością osoby, wobec tego pojawia się zobowiązanie do miłowania].

Miłość jest powinnością ontyczną i etyczną – osoby.

Osoba powinna być *miłowana*, bowiem *tylko miłość* odpowiada temu, kim jest osoba.

W ten sposób tłumaczy się przykazanie miłości ...

Tak też tłumaczy się ów prymat miłości, któremu dają wyraz Pawłowe słowa z *Pierwszego Listu do Koryntian*: 'z nich zaś największa jest miłość' [1 Kor 13,13]" (MuD 29).

Rozumiemy: Trójjedyny oczekuje, a może dokładniej: *tęsknie wypatruje*, a nawet jeszcze bardziej radykalnie: prowokuje swój żywy Obraz do aktu wzajemności w obliczu swej *miłości stworzycielskiej*.

Czy echem tego nie są słowa, jakie Chrystus Zmartwychwstały skierował – w powtarzających się odstępach czasu – do Szymona-Piotra? Oto wzruszający fragment Listu Jana Pawła II o modlitwie różańcowej o tym właśnie wydarzeniu, który również już wyżej przytoczyliśmy:

„W Chrystusie Bóg przyjął naprawdę *serce z ciała*. Ma On nie tylko Boże Serce, bogate w miłosierdzie i przebaczenie, ale również serce ludzkie, zdolne do wszystkich poruszeń uczucia.

– Gdybyśmy potrzebowali do tego świadectwa Ewangelii, nie trudno byłoby znaleźć je we wzruszającym dialogu *Chrystusa z Piotrem po zmartwychwstaniu*.

'Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie'? Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: '*Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham*' [por. J 21,15nn].

... Niczyjej uwadze nie może umknąć *piękno tego trzykrotnego powtórzenia*, w którym powracające wciąż uporczywe pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości ..." (RVM 26).

Czy takie samo tęskne wyczekiwanie nie wyłania się z wzruszającej przypowieści Jezusa o Ojcu wciąż wychodzącym naprzeciw niegodnego miłości syna *marnotrawnego*? On też, Ojciec, *pierwszy „ujrzał go i wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go”* (Łk 15,20)? Podobnych wypowiedzi można przytoczyć niemało już ze Starego Testamentu, chociażby np. z Jeremiasza Proroka (Jr 3,12.14.22; 4,1.14; itd.).



5. Spotkanie na płaszczyźnie serca-sumienia

Do wyrażania *wzajemności-w-miłości* w obliczu Stworzyciela wezwane jest u człowieka, żywego Bożego Obrazu, przede wszystkim jego 'serce', zwane również *sumieniem* – lub jeszcze inaczej: „*najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka*, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (GS 16).

Prowadzenie dialogu z Bogiem-Miłością może odbywać się oczywiście na wiele różnych sposobów. Człowiek nie jest wyłącznie 'duchem' – taką istotą są Aniołowie. Dlatego również nawiązywanie bezpośredniego kontaktu: dialogu ze Stworzycielem, będzie się wyrażało odpowiednio do jego duchowo-cieleśnej natury. Niemniej sama w sobie 'ludzka' rozmowa ze 'stęsknionym za kontaktem: Ja i Ty' Trójjedynym, może odbywać się ostatecznie jedynie w *głębi człowieczego jestestwa*, określanej jako jego 'serce'.

Sam przede wszystkim Chrystus – a w ślad za Nim Kościół – stale „zstępuje ... w głąb ludzkich sumień, dotykając wewnętrznej tajemnicy człowieka, tej, którą w języku biblijnym i pozabiblijnym również wyraża ‘serce’. Chrystus, Odkupiciel świata, jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w jego ‘serce’ ...” (RH 8). To On, który „nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co jest w człowieku” (J 2,25).

W wyżej przytoczonych wypowiedziach o *sumieniu* była już mowa o sumieniu jako miejscu w którym odbywa się *obustronny dialog* między Bogiem a Bożym żywym Obrazem:

„... Sumienie jest świadectwem o prawości lub niegodziwości człowieka składanym samemu człowiekowi, ale zarazem – a nawet przede wszystkim – jest *świadectwem samego Boga*, którego głos i sąd przenikają wewnątrz człowieka aż do tajników jego duszy, przywołując go *fortiter et suaviter* [łac.: zdecydowanie a przecież łagodnie] do posłuszeństwa: ‘*sumienie nie zamyka człowieka w niedostępnej i nieprzeniknionej samotności, ale otwiera go na wołanie, na Głos Boga. W tym właśnie i w niczym innym kryje się tajemnica i godność sumienia, że jest ono miejscem, świętą przestrzenią, w której Bóg przemawia do człowieka*’ ...” (VSpl 58).

Tutaj zatem jest to właściwe miejsce ‘w człowieku’, gdzie Boży Obraz może wyrazić Trójjedynemu swoje: „*Kocham Cię, Boże*”, albo też – nie daj Boże, gdzie tenże Boży Obraz może powiedzieć Stworzycielowi swoje „*Nie będę Ci służył*” (por. Jr 2,20)! Sumienie każdego z osobna człowieka staje się w ten sposób widownią nieustannego zmagania się ludzkiej wolności i miłości – z miłością Boga.

Można by tu przytoczyć charakterystyczną wypowiedź św. Augustyna, którą chętnie wykorzystuje Jan Paweł II:

„... Historia nie jest ... procesem, który z konieczności prowadzi *ku lepszemu*, lecz jest wynikiem wolności, a raczej *walki pomiędzy przeciwstawnymi wolnościami*, czyli – według znanego określenia św. Augustyna – konfliktem między *dwiema miłościami*: miłością Boga, posuniętą aż do wzgardy sobą – i miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga” (FC 6; zob. DeV 38).

Na terenie ‘serca-sumienia’ będzie się ważyło, czy człowiek wsłuchany jest w głos Boga, który go wzywa do miłości Boga „*z całego serca, a bliźniego jak siebie samego*” (por. Mt 22,37-40). Tutaj toczy się dialog *modlitewny* z Ojcem Niebieskim, do którego wolno Bożemu żywemu Obrazowi zwracać się słowami, zaproponowanymi przez samego Syna Bożego, który jeden „zna Ojca” (zob. J 17,25): „*Ojcie Nasz, który jesteś w niebie ...*” (Mt 6,9-13; Łk 11,2nn).

I znów wypada jedynie odwołać się do rozważań Jana Pawła II – tym razem w nawiązaniu do ‘modlitwy’:

„*W modlitwie toczy się ów dialog z Chrystusem, dzięki któremu stajemy się Jego przyjaciółmi: ‘Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was’ [J 15, 4]. Ta wzajemność jest samą istotą, jest duszą życia chrześcijańskiego ...*

Sprawia ją w nas Duch Święty, ona zaś otwiera nas – przez Chrystusa i w Chrystusie – na kontemplację oblicza Ojca.

Uczyć się tej *trynitarniej* [= odnoszącej się do całej Trójcy Świętej] *logiki chrześcijańskiej modlitwy*, przeżywać ją w pełni przede wszystkim w liturgii ..., ale także w doświadczeniu osobistym – oto jest sekret naprawdę żywego chrześcijaństwa, które nie musi się obawiać przyszłości, ponieważ nieustannie powraca do źródeł i z nich czerpie nowe siły” (NMI 32).

Modlitwa to oczywiście osobny temat. Jest ona w pierwszym rzędzie *modlitwą indywidualną* poszczególnego człowieka, ale istnieje też *modlitwa wspólnotowa*, np. rodziną całą, czy też jakiejś wspólnoty w jej różnych formach.

– W tej postaci doczekała się ona szczególnej obietnicy samego Chrystusa: „*Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w Imię Moje, tam jestem pośród nich*” (Mt 18,20).

– Istnieje modlitwa Kościoła: *liturgiczna*, i ta bardziej prywatna. Są modlitwy ustne, należy jednak dążyć do modlitwy również myślanej, modlitwy przeżywanej życiem, do modlitwy kontemplacyjnej itd.

Oto kolejny fragment z Jana Pawła II:

„... Nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się prawdziwymi ‘szkołami’ modlitwy, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez *dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe ‘urzeczenie’ serca*. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do Braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego” (NMI 33).

A wreszcie na terenie ‘serca-sumienia’ decyduje się *całokształt życia* poszczególnego człowieka. Tu się rozgrywa pytanie, czy określony człowiek na co dzień „szuka ... *oblicza*” Bożego (Ps 27 [26],8), względnie równoważnie – jak to zwykły wyrażać Księgi biblijne, czy ktoś „*chodzi przed obliczem Bożym*” (por. Rdz 5,22; 6,9; 3 Krl 3,6.14; itd.). Określenie to wyraża ‘dynamicznie’ rzeczywistość, która winna być treścią równoważnego, niestety zbyt ‘statycznie’ prezentującego się określenia: ‘życia świętego’ i dążenia na co dzień do ‘świętości’ (zob.: *Świętość jako program na dziś: NMI 30*).



RE-lektura: część V, rozdz. 1c.
Stadniki, 15.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 oraz 10.V.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 12.I.2017.



E. BOŻE DZIEŁO STWARZANIA

- [1. OD-środkowy dynamizm miłości](#)
[Boży ‘motyw’ działania-stwarzania](#)
- [2. Wywołanie do istnienia ‘z nicości’...](#)

F. BOŻY CEL DZIEŁA STWARZANIU

- [1. Stworzyć instrumentalnie czy „dla niego samego”?](#)
- [2. Zamierzony-stworzony „dla niego samego”](#)
- [3. Gniazdo i królewski ‘wybieg’ stworzony dla człowieka](#)

G. PODSTAWA CZŁOWIECZEJ WIELKOŚCI-GODNOŚCI

- [1. Jeszcze raz: niezbywalne przymioty ludzkiej OSOBY](#)
- [2. Trójjedyny który miłuje swój żywy Obraz](#)
- [3. W oczekiwaniu na wzajemność](#)
- [4. Odwzajemnienie ‘obdarowania radykalnego’](#)
- [5. Spotkanie na płaszczyźnie serca-sumienia](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Fot5-7. Małpa ... Kto to taki?](#)

[Ryc5-8. Podstawowe komponenty człowieka: rozum-wola-odpowiedzialność](#)

[Fot5-9. Błogosławieństwo Mini-Monstrancją w Medjugorje](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



H. „Z MIŁOŚCI ... KU CHWALE MAJESTATU SWEJ ŁASKI ...”



1. Czy mimo wszystko bezinteresownie?

Wypada jeszcze raz podjąć zagadnienie ‘motywu’ Trójjedynego w Jego decyzji stworzenia kosmosu, a w nim swego żywego Obrazu: *człowieka-mężczyzny, człowieka-kobiety*, których Bóg „*chce dla nich samych*” (GS 24).

– Z góry wykluczyć u Boga trzeba jakkolwiek cień samolubstwa-egoizmu jako ‘motywu’ czy ‘celu’ podjętego dzieła stwarzania. Jeśli Chrystus mógł powiedzieć do tych, którzy Go wciąż podpatrywali i nie szczędzili trudu, by Go na czymkolwiek ‘podchwycić’ (zob. np. Mt 19,3; 22,15.35; itd.): „*Kto z was udowodni Mi grzech?*” (J 8,46), o ileż bardziej wykluczyć trzeba jakąkolwiek niedoskonałość etyczną u Trójjedynego, który jest świętością i miłością samą!

Zdążyliśmy sobie już jaśniej uzmysłwić, że tym *jedynym, właściwie zamierzonym* stworzeniem, które Bóg prawdziwie chciał stworzyć, to człowiek: Boży żywy Obraz wobec kosmosu. Człowiek istotnie zostaje wywołany z nicości do istnienia z wewnętrznego ‘dynamizmu’ Trójjedynego. Bóg nie jest ‘Miłością’ jedynie ‘w teorii’! On naprawdę niejako ‘nie potrafi’ pomieścić w sobie *radości z obdarowywania* – *życiem*, swoistą ‘drugą stroną’ tajemnicy miłości. Miłość jest sobą, gdy się staje ‘*byciem-dla*’ – oczywiście jakiejś osoby, a nie ‘rzeczy’.

Mimowoli jednak nasuwa się pytania – albo i swoiste małe zawahanie się: jak ów dynamizm OD-środkowy miłości pogodzić z jej *oczekiwaniem na wzajemność*? Od dotknięcia i tego aspektu omawianego zagadnienie nie chcielibyśmy się uchylić. Bóg jest cały ‘dla’ swego żywego Obrazu, a przecież jakżeż *zarliwie* – i *nieprawdopodobnie pokornie i cierpliwie* – czeka na gest miłości *odwzajemniającej* tę Jego miłość ze strony tego swego Obrazu!

– Pytamy: czy wobec tego można mówić w przypadku Boga o *bezinteresowności* Jego miłości? Czy też to określenie: „*Bóg stworzył człowieka ... dla niego samego*” nie kryje w sobie jakiegoś sofistycznego

zakłamania?

Wypada sobie z góry powiedzieć, że nasze ludzkie myślenie o Bogu i Jego wewnętrznych decyzjach nie dorasta do ich wyczerpującego zrozumienia. A jednak ośmielamy się bodaj w nieznacznym stopniu zrozumieć lepiej i to zagadnienie. U niektórych bowiem zdaje się ono wyzwalać pewne zaniepokojenie, gdyby nie znalazło zadowalającej odpowiedzi.



2. Wypowiedzi Słowa-Bożego-Pisanego i Magisterium

Odnosnie do rozważanego w tej chwili aspektu można przytoczyć szereg jednoznacznych wypowiedzi biblijnych. Niechby wystarczyło przytoczyć jedną z nich – z początkowych wierszy *Listu św. Pawła do Efezjan*:

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa ...
W Nim wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego Obliczem.
Z miłości – *przeznaczył nas dla siebie* jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli [= Boży zamysł], ku *Chwale Majestatu swej łaski*, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1,3-6).

Z kolei zaś w Katechizmie Kościoła Katolickiego występuje sformułowanie:

„Bóg wszystko stworzył dla człowieka, ale on został stworzony,
aby służyć Bogu i kochać Go oraz by ofiarować Mu całe stworzenie” (KKK 358).

Nieco wcześniej znajdujemy w ‘Katechizmie’ wypowiedź podobną do przytoczonego fragmentu z Ef 1:

„Podstawowa prawda, której Pismo święte i Tradycja nie przestają nauczać i wyśławiać, głosi, że ‘świat został stworzony *dla Chwały Bożej*’. Bóg stworzył wszystko – wyjaśnia św. Bonawentura – ‘nie po to, by powiększyć chwałę, ale by ją *ukazać i udzielić jej*’ ...” (KKK 293).



[Objaśnienie](#)

Po czym ‘Katechizm’ przytacza ważne określenie Soboru Watykańskiego I-go (1870 r.):

„Jedyny i prawdziwy Bóg, w swojej dobroci i swoją wszechmocną potęgą, *nie dla powiększenia lub osiągnięcia własnego szczęścia*, ale dla objawienia swojej doskonałości przez dobra, jakich udziela stworzeniom, całkowicie wolną decyzją, od początku czasu, stworzył z nicości dwa rodzaje stworzeń: stworzenia *duchowe i materialne*” (KKK 293: druga część fragmentu).



3. Próba wyjaśnienia

Problem dotyczy naszej nieporadności w rozumieniu niepojętości Boga i jej poprawnego wyrażenia.

- ◆ Jak wspomniano, nie do pogodzenia z Bożą doskonałością i miłością, której Bóg nie 'ma', lecz nią 'jest', byłoby przypisanie Mu *niskich pobudek* 'motywujących' stworzenie np. człowieka „...ku *Chwale Majestatu swej łaski*” (Ef 1,6), a nie – „dla niego [= człowieka] samego”.
- ◆ Bóg nie może się 'wyprzeć' tego, iż Bogiem ... rzeczywiście JEST. 'Skromność' i 'pokora' Boga nie może być oznaczać przekreślenia *prawdy bytu*. Człowiek, żywy Obraz Boga, jest naprawdę jedynie „*stworzony: jest jedynie stworzeniem*”. Choć Bóg to właśnie 'stworzenie' wywyższył ponad cały pozostały kosmos. Opis biblijny podkreśla rzeczywistość człowieka jako 'stworzonego' aż 3-krotnie za pomocą występującego w opisie czasownika „*stworzył [hebr.: bará]*” w zdaniu, które fakt ten relacjonuje (Rdz 1,27).
- ◆ Bóg nie może zatem, przy całej swojej wszechmocy i miłości, zaprzeczyć temu, że człowiek jako właśnie 'stworzony' – a nie stwórciel, jest tym samym totalnie zależny w całokształcie swego *istnienia* – ale i w swoim 'spełnieniu' i konsekwentnie: *osobistym szczęściu* – od swego Stwórcy.
- ◆ Innymi słowy: stawanie się w pełni 'sobą' Bożego Obrazu oraz osobiste szczęście nie będzie mogło polegać na czym innym, jak tylko na maksymalnie totalnej swojej *osobistej odpowiedzi wzajemności* na tę Bożą miłość, jaka dociera do niego nieustannie od Stwórcy. Bo 'stworzenie' polega nie tylko na powołaniu 'z nicości' do bytu, lecz i *nieustannym podtrzymywaniu* tego stworzenia w istnieniu i nie ustającym umożliwianiu mu, by mogło rozwijać otrzymane uzdolnienia do maksimum.

Takie właśnie znaczenie przysługuje użytym w 'Katechizmie' wyrażeniom: „... *Człowiek ... został stworzony, aby służyć Bogu i kochać Go oraz by ofiarować Mu całe stworzenie*” (KKK 358). Każde ze stworzeń jest w sensie totalnym nieustannie zależne od swego Stwórcy. Nie mogłoby ono nawet ułamek sekundy istnieć 'samo' – w uniezależnieniu od Tego, który je z przeogromnej swojej miłości wywołał z nie-istnienia do istnienia.

– Sama w sobie owa totalna 'zależność' nie tylko *nie jest upokorzeniem* dla danego stworzenia, lecz stwarza mu właśnie szansę dla 'bycia-sobą' i radosnego rozwijania podarowanych sobie przez Stwórcę możliwości.

Tę samą rzeczywistość można by wyrazić kontrastowo. Mianowicie niemożliwe, by dane stworzenie mogło być 'sobą' i znalazło jakiejkolwiek możliwości własnego rozwoju – w odcięciu od swego Stwórcy. Również to stwierdzenie nie zawiera nawet cienia jakiegokolwiek upokorzenia odnośnego 'bytu', a tylko wyraża stan faktyczny.

– W tym sensie Bóg chcąc nie chcąc ujawnia siebie jako Stwórcę wraz z pełnią swej troskliwej Opatrzności względem każdego ze stworzeń, *kochając je* nie tylko w akcie wywołania z nie-istnienia, lecz i *ciągle podtrzymując je* w dalszym istnieniu i rozwoju.

W przypadku człowieka, którego Bóg stwarza jako osobę, tzn. obdarza *wolną wolą, rozumem i zdolnością podejmowania odpowiedzialności* – dołącza się do tej ani przez moment nie ustającej, wspólnej wszystkim stworzeniom *totalnej zależności* w istnieniu od Stwórcy – ten jeszcze aspekt, który zagadnienie niezwykle wikła – tak Bogu, jak i człowiekowi.

- Mianowicie *jeden człowieka może tę zależność uznać* swym rozumem i zaakceptować ją swą

wolną wolą jako do niego osobiście skierowany, Boży kochany dar, który sam przez się zobowiązuje do postawy miłości odwzajemnionej.

- Natomiast *inny człowiek* może aktem takiej samej swej wolnej woli tę *zależność odrzucić* i ogłosić się – wbrew prawdzie bytu, swym własnym ‘stworzycielem’ i ... odkupicielem’.
– Człowiek zgotowałby sobie w tym wypadku oczywiście finał najgorszy z możliwych. Odcięcie się swą wolną wolą od Stworzyciela równałoby się podcięciu ‘korzeni’, z których wyrasta: bez których istnieć *nie może*. Gdyby ów człowiek trwał w tak obranej postawie aż do ostatniego momentu tu na ziemi, ‘finał’ jego trzeba by określić językiem Objawienia jako świadomy wybór „potępienia wiecznego”.

W tym sensie *określenie katechizmowe*, iż człowiek został stworzony po to, by „służyć Bogu i kochać Go” (KKK 358), nie tylko *nie* niesie w sobie żadnego wydzwiku negatywnego, jakoby tu chodziło o ‘przymus służenia’ Bogu, tzn. gwałt zadany jego ludzkiej naturze. Przeciwnie, określenie to wyraża *promocję osobistej ‘wygranej’*, gdy człowiek *zależność* swoją od Stworzyciela *uzna, ukocha ją* i będzie wszystko czynił, by podtrzymywać możliwie nigdy nie słabnący kontakt z Nim – na ‘fali’ godnej tak Boga, jak i siebie samego jako ‘osoby’: ‘fali miłości’ przyjętej – i natychmiast odwzajemnianej.

Ten też aspekt zagadnienia wyraża ponad wątpliwość wyżej przytoczona wypowiedź *Słowa-Bożego-Pisanego*. Jest w nim mowa o tym, iż Bóg Ojciec „z *miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa ... ku Chwale Majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym*” (Ef 1,3-6).

Uwydatniona tu jest miłość stwórcielska Boga Ojca. Nie samolubstwo, nie dążenie do wywyższenia się wyzwoliło u Boga dynamizm OD-środkowy: radość stwarzania – w tym wypadku człowieka: istoty „*chcianej dla niej samej*” (GS 24), lecz miłość, tzn. stanie się całkowitym darem-‘dla’ człowieka jako Jego żywego Obrazu.

Mowa jest o „*przybranym synostwie*”, jakie Ojciec ofiaruje w momencie stwarzania każdemu człowiekowi bez wyjątku w formie daru szczególnie cennego, najdroższego z możliwych: odkupienia dokonanego mocą krwi Jezusa Chrystusa – „*na odpuszczenie grzechów*”. Jego przyjęcie całym sercem i miłością odwzajemniająca zaofiarowane sobie synostwo przybrania – nie przysparza Bogu żadnej nowej „*Chwały Majestatu Jego Łaski*”, której by już ‘przedtem’ nie miał. „*Chwała Majestatu Jego łaski*” staje się natomiast uzewnętrznieniem prawdy bytu zarówno ze strony Boga, jak i człowieka, czyli jest jedynie *proklamacją stanu faktycznego*.



4. Wezwanie do uczestnictwa w życiu Trójjedynego

W tym miejscu wypadałoby ponownie skorzystać z rozważań Jana Pawła II nawiązujących do człowieka jako przez Boga „*chcianej dla niego samego*” – „Obrazu”, któremu Bóg ofiaruje wezwanie do uczestnictwa w życiu samego Trójjedynego. Skoro Bóg obdarza człowieka, swój żywy Obraz – wolnością ku wybieraniu dobra, wymogiem jego godności staje się *działanie z wewnętrznego wyboru*, który by z chwili na chwilę potwierdzał zaangażowane odwzajemnianie Bożej stwórcielskiej miłości.

Jan Paweł II podkreśla:

„Ukształtowana na wzór wolności Bożej – wolność człowieka *nie zostaje zniesiona przez jego posłuszeństwo* Bożemu Prawu. Wprost przeciwnie: jedynie dzięki temu posłuszeństwu trwa w prawdzie i w pełni odpowiada ludzkiej godności ...

Godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego. Taką zaś wolność zdobywa człowiek, gdy *uwalniając się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu drogą wolnego wyboru* ...[cytat: GS 17] ...” (VSpl 42).

Spontaniczne, z motywu miłości-wdzięczności płynące wypełnianie Bożych przykazań jest dla człowieka zasadniczą drogą wyrażenia Bogu w warunkach doczesnych *miłości odwzajemnionej*. Przez ich ochocze wcielanie w życie człowiek spełnia sens swego istnienia, który tym samym *służy jego własnemu ‘spełnieniu’*, jak i staje się uzewnętrznionym sposobem wyrażenia Chwały Majestatu Bożej łaski.

W nawiązaniu do pytania o „dobro” ku życiu wiecznemu, które Jezus podkreśla w swym spotkaniu z bogatym młodzieńcem, mówi Jan Paweł II:

„Istotnie, zadać pytanie o dobro znaczy w ostatecznej analizie *zwrócić się ku Bogu* ...

... Dobroć, która pociąga człowieka a zarazem go *zobowiązuje*, ma swoje źródło w Bogu, a wręcz jest samym Bogiem: Tym, który jedynie jest *godzien, by Go kochać ‘całym swoim sercem* ...’.

Jezus sprowadza pytanie o ... postępowanie ... moralnie dobre ... do *uznania Boga, jedyne dobra*, pełni życia, ostatecznego celu ludzkiego działania, doskonałego szczęścia.

Kościół ... wierzy, że najwyższym celem życia człowieka, uczynionego na Obraz Stworzyciela, odkupionego krwią Chrystusa i uświęconego obecnością Ducha Świętego, jest *istnieć ‘ku Chwale Majestatu’ Boga* [por. Ef 1,12], postępując tak, by każdy czyn odzwierciedlał Jego blask.

‘*Poznaj zatem samą siebie, o piękna duszo: jesteś Obrazem Boga ... Poznaj samego siebie, człowiecze: jesteś Chwałą Boga* [1 Kor 11,7; cytat z św. Ambrożego]’ ...” (VSpl 10).

Wypowiedzi te stawiają na jednej płaszczyźnie przeżywanie siebie jako Bożego Obrazu – a Bożej Chwały. Na innym miejscu podkreśla Jan Paweł II ponadto konieczność *wyraźnego ukierunkowania na Boga* czynów spełnianych po linii Bożych przykazań:

„... Ludzki czyn dobry ... jest zarazem przyporządkowany ostatecznemu celowi. Ten sam czyn osiąga następnie swą ostateczną i istotną doskonałość, gdy *wola rzeczywiście zwraca go ku Bogu* poprzez miłość.

... ‘Aby nasze czyny były dobre i doskonałe, musimy je spełniać jedynie z tą myślą, *by podobać się Bogu*’ [cytat: św. Alfons z Liguori] ...” (VSpl 78).



5. „Chciany dla niego samego” – a dla Trójjedynego

Trudno wreszcie oprzeć się przytoczeniu fragmentu rozważania Jana Pawła II o wezwaniu człowieku do uczestnictwa w życiu Trójjedynego jako „*chcianego przez Boga dla niego samego*” – z wspomnianego Listu do Rodzin:

„ ... Nowy człowiek od chwili poczęcia ... przeznaczony jest do tego, ażeby w pełni wyraziło się jego

człowieczeństwo ...

'Być człowiekiem' – to podstawowe powołanie człowieka ... na miarę daru, ... tego 'talentu', którym jest samo człowieczeństwo. ... W tym znaczeniu Bóg *chce każdego człowieka 'dla niego samego'*.

Jednakże w zamyśle Boga powołanie ludzkiej osoby sięga dalej, poza granice czasu. Wychodzi na spotkanie tego zamierzenia Ojca Przedwiecznego, które zostało objawione w Słowie Wcielonym: Bóg chce człowieka obdarzyć uczestnictwem w swym Boskim życiu. Chrystus mówi: *'przyszedłem, aby życie mieli, i mieli je w obfitości'* [J 10,10] ..." (LR 9).

W tym miejscu Jan Paweł II podejmuje pytanie o możliwość pogodzenia tych dwóch celowości:



[Objaśnienie](#)

„Czy to ostateczne przeznaczenie człowieka nie sprzeciwia się stwierdzeniu, iż Bóg chce człowieka *'dla niego samego'* ? Jeśli przeznaczeniem człowieka jest życie Boże, to czy bytuje on istotnie *'dla siebie samego'*? Jest to pytanie kluczowe ...

– Czy Bóg, przeznaczając człowieka do życia Bożego, nie odrywa go ostatecznie od tego, że bytuje on *'dla siebie samego'* ? Jaki jest stosunek między życiem osobowym, a uczestnictwem w życiu Trynitarnym?

– Św. Augustyn pisze: *'niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie'*. To *'niespokojne serce'* oznacza, że między jedną a drugą formą życia *nie ma przeciwieństwa*, owszem, zachodzi głęboka spójność. Do samej genealogii osoby stworzonej na Obraz i podobieństwo Boga należy to, że uczestnicząc w życiu Bożym, bytuje ona *'dla siebie samej'* i urzeczywistnia siebie. A kresem tego urzeczywistnienia jest pełnia życia w Bogu – ta, o której mówi Chrystus [J 6,37-40]. Ta, do której On sam nas odkupił [Mk 10,45] ..." (LR 9).

Rozważanie Jana Pawła II nawiązuje w przytoczonym fragmencie do intencji małżonków-rodziców, gdy sami przekazują życie potomstwu:

„... W miłość małżeńską i rodzicielską wpisuje się ta prawda o człowieku, którą tak zwięźle, a tak dogłębnie zarazem wyraził Sobór, mówiąc, że Bóg *'chce człowieka dla niego samego'*. Trzeba, ażeby *w to chcenie Boga włączało się ludzkie chcenie rodziców*: aby oni chcieli nowego człowieka, tak jak go chce Stwórca.

– Ludzkie chcenie zawsze poddane jest prawu czasu, prawu przemijania. *Boże – jest odwieczne*. *'Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię ...'* [Jr 1,5]. Genealogia osoby jest naprzód związana z wiecznością Boga, a potem dopiero z momentem ludzkiego rodzicielstwa. Już *w samym poczęciu człowiek jest powołany do wieczności w Bogu*” (LR 9).



I. NIEODZOWNE PODDANIE PRÓBIE JAKOŚCI MIŁOŚCI



1. Weryfikacja szczerości w miłowaniu

Przechodzimy do kolejnego etapu rozważań niniejszej części naszej *strony*: Jak się to stało, że Bóg objawił się jako miłosierdzie? Rozumiemy, że 'miłosierdziem' ze strony Boga jest *samo w sobie wywołanie* z nie-istnienia do istnienia. Jest to dla stworzeń obdarowanych istnieniem *podarunek, za który nigdy należycie się nie odwdzięczą*. Jedynym spośród stworzeń zdolnym w ogóle pojąć, że jest podarowane w pierwszym rzędzie sobie samemu, to człowiek: jest on bowiem żywym Obrazem samego Boga, i konsekwentnie – osobą.

- Tylko on jest zdolny zrozumieć (dzięki wszczepionej sobie samo-świadomości), że własne zaistnienie zawdzięcza przelewającej się obfitości życia samego Trójjedynego, która podarowała go 'Jemu samemu': żeby 'był' i mógł się radośnie rozwijać.
- Sam też tylko człowiek jest zdolny odpowiedzieć Bożej „miłującej Wszechmocy” (DeV 33) swym świadomie, dobrowolnie i poczytalnie odwzajemnionym: „Dziękuję Ci, Boże!” oraz „Kocham Cię, Boże” (dzięki wyposażeniu ludzkiej natury w dar samo-stanowienia).
- Człowiek zdolny jest odwzajemnić w ten sposób docierającą do niego miłość Trójjedynego zarówno w *imieniu własnym*, jak i całego *pozostałego stworzenia*. Całe bowiem stworzenie zostało podarowane człowiekowi jako stworzone jedynie „*dla niego*” – na miarę Bożej hojności i dobroci, by stało się dla niego 'gniazdem' i przestrzenią życiową, która będzie mobilizowała jego własny rozwój.

Bóg odnosi się do swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety* – przez cały czas na zasadzie *odniesień osobowych*. Proponuje mu, poprzez podarowaną mu samo-świadomość i władzę samo-stanowienia – niesłychaną *promocję osobową*: „komunię” z sobą jako Trójjedynym. Chodzi o rzeczywistość, która w formie analogii jest treścią *przymierza małżeńskiego*, mianowicie jedno-w-życiu, jedno-w-miłości.

– Z taką propozycją nie mógł Bóg wyjść do *żadnego innego* ze stworzeń. Bo tylko „*osoba może miłować i tylko osoba może być miłowana*” (MuD 29). Boży zamysł takiej propozycji jest z istoty swej czymś zupełnie nieprawdopodobnym, a przecież ... rzeczywistym! A przy tym: dla samego Boga dramatycznie ... 'ryzykownym'! Z czego Trójjedyny nie mógł nie 'zdawać' sobie sprawy.

Bóg *nie mógł nie poddać* 'miłości' swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety* – *próbie*.
– Z jednej strony 'miłość' nie byłaby sobą, tzn. nie byłaby żadną w ogóle 'miłością', gdyby była siłowo *wymuszona*. Działanie jej trzeba by wówczas określić jako gwałt zadawany jej naturze, niezbywalnie i nieodstępnie uzdolnionej do samo-stanowienia o sobie.
– Jeśli Bóg – niewątpliwie z 'zapartym tchem' i jednoczesną 'obawą' czeka, czy umiłowane przez Niego stworzenie: *człowiek-mężczyzna, człowiek-kobieta*, które tak nieprawdopodobnie wyróżnił spośród wszelkiego pozostałego stworzenia, wyrazi Mu swoje: „*Kocham Cię, Boże*”, nie może przecież takiego aktu miłości siłowo narzucić, jakoby ślepego 'fatum-przeznaczenia'.

Bóg *nie może z kolei odebrać* swemu żywemu Obrazowi: *mężczyźnie i kobiecie* – podarowanego mu owego ryzykownego uzdolnienia: *władzy samo-stanowienia (wolnej woli)*. Gdyby tak uczynił, człowiek przestałby być ... człowiekiem. Nie byłby osobą, której ontologiczną właściwością, ale i zobowiązaniem etycznym – jest miłować i być miłowanym. Bóg zniszczyłby swoje własne stworzenie: tego Bóg ponad wątpliwość nie uczyni.

A od 'kosmosu', z istoty swej nie wyposażonego w zdolność samo-świadomości, samo-stanowienia, podjęcia odpowiedzialności – Bóg w ogóle *nie może się ... spodziewać jakiegokolwiek wzajemności*. Miłość wzajemna może wyrosnąć dopiero na *glebie wolności woli*.

Innymi słowami gdyby Bóg akt miłości *u człowieka wymusił*, postąpiłby przeciw sobie samemu: byłby sprzeczny sam ze sobą. To oczywiście u Boga się nie zdarzy!



2. Dwustronne 'PRAWO' poddania MIŁOŚCI próbie

'Miłość' jest sobą dopiero wtedy, gdy płynie z *wewnętrznej decyzji swej wolności*, wiernej sobie samej, iż kochać chce i pozostaje „*niezłomnie wierna fizycznie i duchowo w doli i niedoli*” (GS 49). Miłość odpowiadająca naturze osoby nie może być inna, jak „*darem osoby dla osoby*” (LR 11): „dla niej samej” jako osoby, a nie dla takiej czy innej jej jedynie 'cechy'.

Czas istnienia w warunkach doczesności, tzn. od powołania z nicości do życia aż po ostatnie tchnienie – jest podarowany człowiekowi dla rozwinięcia i doprowadzenia do *pełnego zaowocowania* zaszczipionych sobie uzdolnień, składających się na jego godność osobową. Czas ten siłą rzeczy jest dla człowieka okresem *nieustannej 'próby'*, albo raczej szansą do 'zagospodarowania' otrzymanych talentów, doprowadzenia ich do rozkwitu i zaowocowania.

– U podstaw tych talentów tkwi zdolność miłowania Boga i bliźniego. Podłożem na którym może ona być 'zasiana' jest wolność woli: *uzdolnienie do samo-stanowienia*.

Stajemy w tej chwili w obliczu *dwu-strumieniowego 'prawa'* do weryfikacji jakości miłości, jaka może pojawić się u człowieka – *mężczyzny i kobiety*:

- Bóg ma *prawo poddać 'próbie'* miłość swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety* – w odpowiedzi na swą „*miłującą Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33). Bóg nie może *nie* wstawiać stworzenia swojej 'tęsknoty' i miłości „dla niego samego” – w coraz inne sytuacje, które *zweryfikują* szczerą deklarowaną 'miłości'. Miłość stworzenia okaże się prawdziwą miłością dopiero wówczas, gdy będzie wstawiona w sytuacje zarówno łatwiejsze, jak i trudniejsze, które pozwolą „*podpatrzyć*” jej styl działania w praktyce: czy ona nadal niezłomnie podtrzymuje swą decyzję kochania jako *dar* miłości odwzajemnionej, czy też w pewnych okolicznościach załamuje się, tzn. wycofuje, albo nawet unieważnia dotychczasową decyzję 'kochania', np. ze względu na nowe okoliczności, w których dalsze podtrzymywanie 'miłości' wiąże się z dużymi trudnościami, a nawet perspektywą złożenia ofiary z własnego życia w imię owej 'miłości'.
- Z kolei jednak każdy kolejny żywy *Boży Obraz* również ma *prawo* sprawdzić siebie, czy prawdziwie kocha, czy też miłość jego jest chwiejna, załamuje się, albo i wycofuje z dotąd deklarowanego i praktykowanego 'tak'. Człowiek ma prawo, a nawet może domagać się, by mu dano *szansę poddania próbie* jakości jego miłości: czy ona zdaje egzamin w okolicznościach zarówno łatwiejszych, jak i trudniejszych – jako niezłomnie podtrzymywana wola kochania. Zdanie takiego 'egzaminu' przyczyniłoby niewątpliwie *godności samemu człowiekowi*: iż w swej wolności – raz podjętej decyzji miłowania nie wycofuje, gotów nawet życie swoje złożyć w darze w imię wierności względem osoby, której dał 'słowo': *Kocham cię !*

Do takiego dwustrumieniowego 'prawa' lubi nawiązywać w swych wielorakich rozważaniach Jan Paweł II. O tego rodzaju sytuacji wspomina bardzo wyraźnie już w swej pierwszej encyklice – w nawiązaniu do sakramentu spowiedzi świętej jako dwustronnego 'prawa':

„Jest to prawo do *najbardziej osobistego spotkania się* człowieka z Chrystusem ukrzyżowanym i przebaczącym ...

Jest to ... równocześnie *prawo samego Chrystusa* do każdego z tych, których odkupił, prawo do spotkania się z każdym z nas w tym *kluczowym momencie życia duszy*, jakim jest moment nawrócenia i zarazem odpuszczenia ...” (RH 20; inne sytuacje podwójnej wzajemności zob. np.: NMI 33; EdE 22).

Czy zaś ta sama rzeczywistość nie znajduje swój wyraz na niejednym miejscu *Słowa-Bożego-Pisanego* Starego i Nowego Testamentu? Oto co mówi sam Boski Nauczyciel:

„... Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować.
Nawet przed namiestników i królów będą was prowadzić
z Mego powodu, na świadectwo im i poganom ...
Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna ...
Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu Mego Imienia.
Lecz *кто wytrwa do końca*, ten będzie zbawiony ...” (Mt 10,17n.21n).

„Wtedy wydadzą was na udrękę i będą was zabijać, i *będziecie w nienawiści* u wszystkich narodów z powodu Mego Imienia. A wówczas *wielu zachwieje się w wierze*: będą wzajemnie się wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstaną liczni fałszywi prorocy i wielu w błąd wprowadzą;
a ponieważ wzmoże się nieprawość, *ostygnie miłość wielu*.
Lecz *кто wytrwa do końca*, ten będzie zbawiony ...” (Mt 24,9-13).

W ostatniej Księdze *Słowa-Bożego-Pisanego* mówi jeszcze ten sam Odkupiciel człowieka przez swego Umiłowanego Ucznia Jana, który był wtedy internowany na wyspie Patmos:

„... To mówi Pierwszy i Ostatni, który był martwy, a ożył:
Znam twój ucisk i ubóstwo – ale ty jesteś bogaty ...
Przestań się lękać tego, co będziesz cierpieć.
Oto diabeł ma niektórych spośród was wtrącić do więzienia,
abyście zostali poddani próbie, a znosić będziecie ucisk przez dziesięć dni.
Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia ...
Zwycięzcy – śmierć druga na pewno nie wyrządzi szkody ...” (Ap 2,8-11).

Słowa te wypowiada Ten, który pierwszy pozostał *wierny „aż do końca”* (J 13,1) – raz swemu żywemu Obrazowi wypowiedzianemu „Kocham cię ...”:

„Nikt nie ma większej miłości od tej,
gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

To Ten, o którym wyraża się *Słowo-Boże-Pisane*:

„Jezus Chrystus –
wczoraj i dziś, ten sam także na wieki ...” (Hbr 13,8).



J. PIERWSZA PRÓBA NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI ... NIE ZDANA



1. Wzajemność w miłości względem Stworzyciela ... wycofana

Wiemy dobrze, jak się potoczyły *dzieje pierwszej próby* na jakość daru-wzajemności w miłości względem Stworzyciela, jakiej poddany został pierwszy człowiek na ziemi, a raczej: pierwsza para ludzka.

– Autor biblijny umieszcza tę scenę w swym opisie w „Ogrodzie Eden” (Rdz 2,15), który pierwszy człowiek, jako jego zarządca, miał „uprawiać i doglądać” (Rdz 2,15). Użyty przez autora biblijnego, z naciskiem podkreślony szczegół, iż pierwszy człowiek *utworzony przez Boga poza ogrodem Eden*, został tamże dopiero „umieszczony” (Rdz 2,8.15) – wyraża trudny do opisanego, a rzeczywisty fakt niezastępowalnego, i nie będącego ‘wymogiem natury’ człowieczej *wyniesienia do stanu życia nadprzyrodzonego: życia w łasce uświęcającej*.

‘Ogród’ ten jest przecież miejscem Bożego ładu-pokoju oraz zdumiewającej żyzności, idącej ściśle w parze z bliskością samego Stworzyciela. Ogród ten jest *dostępny* dla samego tylko Pana Stworzenia oraz Jego niejako najbliższej ‘świty’.

– Do niego jednak Bóg wyraźnie „*przeniósł*” utworzonego człowieka z ziemi znajdującej się ‘poza’ owym ogrodem (zob. Rdz 2,8.15). Potem zobaczymy już tylko wzmiankę o „cherubach”, którzy będą strzegli dostępu do „drzewa życia” w ogrodzie w Eden (Rdz 3,24).

Pod tchnieniem Ducha Świętego przedstawia autor biblijny pierwsze sformułowane Boże polecenie dla człowieka:

„Jahwe-Elohim wydał też człowiekowi polecenie, zwracając się doń w słowach:

– ‘Z każdego drzewa ogrodu wolno ci spożywać.

Jednakże z drzew poznania tego, co Dobre, i tego, co Złe, nie wolno ci spożywać.

Wiedz dobrze, że z chwilą, gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz’ ...” (Rdz 2,16n; zob. do tego: VSpł 35).

Zauważamy, że autor biblijny najwyraźniej sam *nie znał szczegółów dramatu pierwszego grzechu*, jaki się tu miał rozegrać. Bóg nie musiał mu tych szczegółów objawić. Służyłoby to najwyżej zaspokojeniu ludzkiej ciekawości, nie wnosząc nic do istoty tego, co się tu miało dokonać.

– A poza tym: Bóg jest w swym objawieniu zbyt delikatny! Chroni On swoistej ‘*tajemnicy spowiedzi*’ również już w przypadku pra-rodziców, nie zdradzając szczegółów samego upadku, które pozostaną sprawą tych zainteresowanych – i Jego jako *Stworzyciela*, dla którego niebawem ‘rozpocznie się’ rola ... *Odkupiciela*.

Toteż Boże Objawienie obdarzyło autora biblijnego samą tylko *pewnością wiary* co do faktu zaistnienia pierwszego grzechu i jego wielorakich konsekwencji, łącznie z pieczęcią *Prawdy objawienia* co do tajemnicy dziedziczenia odtąd „*grzechu pierwotnego*” (zob. m.in. DeV 33-38; MuD 9; KKK 387nn.396-409; itd.).

– W braku wiedzy co do szczegółów – autor biblijny przedstawi opis tego co się wydarzyło, jedynie jako swoistego *prototypu* wszelkiego w ogóle grzechu.

Możemy jedynie podziwiać finezyjnie opisane ‘*dokonywanie się*’ owego pierwszego grzechu rodziny człowieczej: *człowieka jako Bożego Obrazu*. Trudno nie ‘zobaczyć’, jak Duch Święty, który sprawia iż

Słowo-Boże, Druga Osoba Trójcy Świętej – staje się *Słowem-Bożym-Pisanym*: słowem Bożo-Ludzkim *utrwalonym*, niejako prowadzi autora biblijnego, którym się posługuje dla dokonania tego zapisu.

– Mowa jest o „*wężu, najbardziej przebiegłym spośród wszystkich zwierząt, jakie uczynił Jahwe-Elohim*” (Rdz 3,1). W ostatniej Księdze biblijnej wróci inny autor biblijny do omawianego w tej chwili wydarzenia z Raju, i zdemaskuje go wyraźnie:

„I został strącony wielki Smok, Wąż Starodawny,
który się zwie Diabeł i Szatan,
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,
a z nim strąceni zostali jego aniołowie ...” (Ap 12,9).

Jako „*przewrotny ‘geniusz podejrzeń’ ...*” (DeV 37) i „*ojciec kłamstwa*” (J 8,44), Szatan nie szczędzi trudu, by odciąć żywy Boży Obraz od jego pra-wzoru. W tym celu po mistrzowsku:

„... wykorzystuje dzieło stworzenia –
przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu
i zjednoczeniu człowieka z Bogiem ...” (DeV 27).

W swej chytrłości stosuje dobrze przemyślaną taktykę: usiłuje *podważyć* u pierwszego człowieka *zawierzenie* Bożej Miłości, której wyrazem stało się pierwsze Boże polecenie dotyczące jednej tylko restrykcji: by nie spożywać z drzewa poznania tego co jest i ma być *Dobrem względnie Złem*. Bóg wydał to polecenie w formie *promocji człowieka*, któremu ukazuje perspektywę stania się „*partnerem Absolutu i podmiotem przymierza*” (MiN 28).

Tymczasem ‘Wąż Starodawny’ stawia Ewie pytanie ukierunkowane na wzbudzenie *podejrzeń* co do Bożej dobroci:

„Jakżeż to! Elohim wam powiedział:
‘Nie wolno wam spożywać z żadnego spośród drzew ogrodu’ ?
Niewiasta odpowiedziała wężowi:
‘Wolno nam spożywać owoce z drzew ogrodu.
A tylko o owocach z drzewa, rosnącego w środku ogrodu, powiedział Elohim:
Nie wolno wam z niego spożywać!
A nawet nie wolno wam go dotknąć, żebyście nie musieli umrzeć’ ...” (Rdz 3,1b-3).

To Szatanowi najzupełniej wystarczyło. Niewiasta odpowiedziała zrazu *zgodnie z prawdą*, prostując sformułowanie Szatana.

– Po czym jednak dodała sama od siebie szczegół nieprawdziwy, jakoby Bóg nie pozwolił drzewa tego „dotknąć”. Bóg mówi jedynie o „spożywaniu” z „drzewa poznania tego, co Dobre, i tego, co Złe” (Rdz 2,17).

Szatanowi, „Ojcu kłamstwa” i „zwodzicielowi” udało się w 100% „*wykorzystać dzieło stworzenia przeciw zbawieniu ... przymierzu, zjednoczeniu z Bogiem*” (DeV 27)!

– Mistrzowie życia wewnętrznego zauważają, że ‘wystarczy podać szatanowi *koniec paluszka*, a niebawem wciągnie i pochłonie on dłoń, rękę, całego człowieka’!

– Wniosek: z Szatanem nie wolno rozmawiać i dyskutować! Bo człowiek ... upadnie!

Opis biblijny ukazuje niedwuznacznie, iż niezależnie od tego, jakie były szczegóły dokonującego się grzechu w ogrodzie Eden, których Bóg autorowi biblijnemu najwidoczniej nie objawił, rozgrywka między człowiekiem, Bożym Obrazem – a Stworzycielem potoczyła się o *kompetencje ściśle Boże*: określanie tego co jest Dobrem – a co jest Złem.

– Szatan sformułował z punktu widzenia ontycznego i teologicznego niezwykle celnie swój dalszy anty-dialog z pierwszym człowiekiem. Tym razem ukazuje Boga, „*samo Dobro, absolutne Dobro – wówczas, kiedy w dziele Stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, jako ‘bonum diffusivum*



Objaśnienie

sui' [= Dobro które siebie rozlewa-darowuje], jako stwórcza Miłość” (DeV 37) – w sposób perfidny i całkowicie przewrotny:

„... jako przeciwnika swego stworzenia, a przede wszystkim przeciwnika człowieka,
jako źródło niebezpieczeństwa i zagrożenia dla człowieka.

W ten sposób zostaje zaszczerpiony przez Szatana w psychice człowieka *bakcyl sprzeciwu* wobec Tego, który ‘od początku’ ma być przeciwnikiem człowieka – a nie Ojcem.
Człowiek został wyzwany, aby stał się przeciwnikiem ... Boga!” (DeV 38).

Szatan wmawia pra-rodzicom, że *Bóg nie ma racji*, wydając tego rodzaju zakaz! Oraz że wobec tego oni sami powinni upomnieć się o swoje *prawo do samo-stanowienia o Dobru i Złu*, uniezależniając się od ustaleń tego ‘Nie’-Dobrego Stworzyciela, który najwidoczniej ‘nie zna się’ na ludzkich potrzebach i ambicjach stania się ‘sobą’:

„*Wcale nie musicie umrzeć!*
A tylko Elohim jest sobie świadom, że z chwilą gdy spożyjecie z niego,
otworzą się wam oczy i staniecie się jak Elohim, zdolni poznawać,
co jest Dobrem, a co Złem!” (Rdz 3,4n).

Chytrze przez Szatana zarzucona ‘harpuna’, wycelowana na podważenie Bożej dobroci i miłości – osiągnęła w 100% swój cel. Boży Obraz *przestał wierzyć „miłującej Wszechmocy Stwórcy”* (DeV 33). Grzech tej niewiary dotyczy wprost nie-uwierzenia, lub dokładniej: *nie-zawierzenia Bożemu Słowu*, czyli Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej. Chodziło o Słowo „*które było Bogiem*” (J 1,1) i „*świat stał się przez Nie*” (J 1,1.10).

– Również ta pierwsza ludzka para stała się, tzn. została stworzona przez to właśnie Słowo Boże. Z kolei zaś Słowo to objawiło w wymienionym pierwszym Bożym Przykazaniu (Rdz 2,16n) miłujący zamysł Boga:

„... Prawda ta [= człowiek jako Obraz Boży] ukazuje stworzenie człowieka jako *szczególne obdarowanie* ze strony Stwórcy, w którym zawierają się nie tylko podstawa i źródło istotnej godności człowieka – *mężczyzny i kobiety* – w stworzonym świecie, ale także ‘*początek*’ *powołania obojga do uczestniczenia w wewnętrznym życiu Boga samego*. W świetle Objawienia stworzenie oznacza zarazem początek dziejów zbawienia ...” (MuD 9).

Człowiek ... *przestał ufać*, tzn. zawierzać Bożej miłości. Nie zawahał się natomiast *przenieść dotychczasowego zawierzenia* pokładanego w Słowie Tego, który Jeden tylko jest dobry (por. Mt n19,17) – na tego, który „*nie wytrwał w prawdzie, bo prawdy w nim nie ma. ... Bo jest kłamcą i ojcem Kłamstwa*” (J 8,44; zob. DeV 37).



2. Co teraz ?

Opis *Słowa-Bożego-Pisanego*, zrozumiany niewątpliwie nieco głębiej w świetle unoszącej go żywej Tradycji Kościoła przepiękowanej nauczaniem Urzędu Nauczycielskiego, pozwala nam pojąć głębię katastrofy stworzenia Bożego Umiłowania, jaka się tu rozegrała. Pierwszy człowiek, Boży Obraz, stworzony jako ta *jedyna w świecie istota „chciana dla niej samej”*, nie zdał już pierwszej próby, na jaką wystawiona została jego wzajemna miłość względem niewystawionej, „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33). Bóg-Miłość został w grzechu Bożego Obrazu *odrzucony*. Człowiek zdecydował się w grzechu być *stworzeniem niezależnym* od swego Stworzyciela.

Wytworzona sytuacja stała się oczywiście zaprzeczeniem faktów. Żadne ze stworzeń nie może nawet przez ułamek sekundy istnieć w niezależeniu od Stworzyciela. W przypadku człowieka, zatem osoby, tragedia rozegrała się przede wszystkim na poziomie jego *wolnej woli*: jego uzdolnienia do samostanowienia o sobie.

Kosmos cały, wciąż solidarnie biorący udział w tym co dotyczy wywyższenia czy poniżenia Bożego żywego Obrazu, *zamarł* w obliczu i w konsekwencji tego, co się tu dokonało. Boży Obraz dokonał *wyboru za ... nie-życiem, za nie-miłością*. Czyli za ... wiecznym – potępieniem. Czy to będzie koniec ... już definitywny?

Na tym kończymy rozważanie *pierwszego rozdziału* niniejszej *V-tej części*. Przyświeca nam docelowo szukanie odpowiedzi na pytanie: Jak doszło do tego, że Bóg zaczął ujawniać się jako Miłosierdzie?



RE-lektura: część V, rozdz. 1d.
Stadniki, 15.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 oraz 10.V.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 12.I.2017.



[H. „Z MIŁOŚCI ... KU CHWALE MAJESTATU SWEJ ŁASKI ...”](#)

- [1. Czy mimo wszystko bezinteresownie?](#)
- [2. Wypowiedzi Słowa-Bożego-Pisanego i Magisterium](#)
- [3. Próba wyjaśnienia](#)
- [4. Wezwanie do uczestnictwa w życiu Trójjedynego](#)
- [5. „Chciany dla niego samego” – a dla Trójjedynego](#)

[I. NIEODZOWNE Poddanie PRÓBIE JAKOŚCI MIŁOŚCI](#)

- [1. Weryfikacja szczerości w miłowaniu](#)
- [2. Dwustronne ‘prawo’ poddania miłości próbie](#)

[J. PIERWSZA PRÓBA NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI ... NIE ZDANA](#)

- [1. Wzajemność w miłości względem Stworzyciela ... wycofana](#)
- [2. Co teraz ?](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Fot5-10. Rodzice z 4 dzieci w plenerze, uśmiechnięci](#)

[Fot5-11. Firtz i Carola E.](#)

[Fot5-12. Rosła lipa](#)

🔹 Część Piąta. MIŁUJĄCE BOŻE MIŁOSIĘRDZIE.
Bóg 'zdradzający się' jako MIŁOSIĘRDZIE

🔹 [Słowo wprowadzające do Części PIĄTEJ](#)

🔹 Rozdz. 1. Bóg: MIŁOŚĆ-ŻYCIE w stwarzaniu człowieka „dla niego samego”.
Miłość 'Bożego OBRAZU' poddana próbie

🔹 A. POZNAĆ GŁĘBIE TAJEMNICY BOGA

🔹 [1. „Wszystko co istnieje wyszło w głąb Mego Miłosierdzia ...”](#)

🔹 [2. Głębin Życia-Miłości samego Boga](#)

🔹 [Boże objawienie Siebie i swego Zamysłu](#)

🔹 [Podstawy naszej wiary](#)

🔹 [3. Poznawać Oblicze Chrystusa czyli Ojca i Ducha w 'Szkole Maryi'](#)

🔹 [Trójjedyny wyjaśniony przez Jednorodzonego](#)

🔹 [W 'Szkole Maryi'](#)

🔹 B. TRÓJJEDYNY: OJCIEC I SYN I DUCH ŚWIĘTY

🔹 [1. Ludzkie możliwości poznania wewnętrznego Życia Boga](#)

🔹 [Uwaga do słów: J 16.33 i DV 1](#)

🔹 [2. Błędne określenia o Sobie i Ojcu?](#)

🔹 [3. Osoba Ducha Świętego](#)

🔹 C. Życie wewnętrzne Trójcy Świętej

🔹 [1. Źródła poznania wewnętrznego Życia Trójcy Świętej](#)

🔹 [2. Pełnia Życia – Wiecznego](#)

Część V, Rozdz. 1: ...C-D p5_1b.htm

🔹 [3. Pełnia Życia które jest Miłością](#)

🔹 [4. Duch Święty: wzajemne Tchnienie Ojca i Syna](#)

🔹 [5. Bóg w Miłości – Mówiący](#)

🔹 D. MIŁOŚĆ WYRASTAJĄCA POZA SIEBIE

🔹 [1. Miłość-Pełnia która nie może pomieścić się w Sobie](#)

🔹 [2. Boże Mówienie w łonie Trójcy](#)

🔹 [3. Dynamizm miłości w jej wyrastaniu poza siebie](#)

🔹 [4. Bóg który nie 'mieści się' w Sobie](#)

🔹 [5. Boża decyzja: wyjścia 'poza' Siebie](#)

Część V, Rozdz. 1: E-F-G p5_1c.htm

🔹 E. Boże dzieło STWARZANIA

🔹 [1. Od-środkowy dynamizm miłości](#)

🔹 [Boży 'Motyw' działania-stwarzania](#)

🔹 [2. Wywołanie do istnienia 'z nicości' ...](#)

🔹 F. BOŻY CEL DZIEŁA STWARZANIU

🔹 [1. Stworzyć instrumentalnie czy „dla niego samego”?](#)

🔹 [2. Zamierzony-stworzony „dla niego samego”](#)

🔹 [3. Gniazdo i królewski 'wybieg' stworzony dla człowieka](#)

🔹 G. Podstawa człowieczej wielkości-godności

🔹 [1. Jeszcze raz: niezwywalne przymioty ludzkiej Osoby](#)

🔹 [2. Trójjedyny który miłuje swój Żywy Obraz](#)

🔹 [3. W oczekiwaniu na wzajemność](#)

🔹 [4. Odwzajemnienie 'obdarowania radykalnego'](#)

🔹 [5. Spotkanie na płaszczyźnie serca-sumienia](#)

Część V, Rozdz. 1: H-I-J p5_1d.htm

🔹 H...Z MIŁOŚCI ... KU CHWALE MAJESTATU SWEJ ŁASKI ...”

🔹 [1. Czy mimo wszystko bezinteresownie?](#)

🔹 [2. Wypowiedzi Słowa-Bożego-Pisanego i Magisterium](#)

| |
|--|
| ◇ 3. Próba wyjaśnienia |
| ◇ 4. Wezwanie do uczestnictwa w Życiu Trójjedynego |
| ◇ 5. „Chciany dla niego samego” – a dla Trójjedynego |
| ● I. NIEODZOWNE PODDANIE JAKOŚCI miłości PRÓBIE |
| ◇ 1. Weryfikacja szczerości w miłowaniu |
| ◇ 2. Dwustronne 'Prawo' poddania Miłości próbie |
| ● J. PIERWSZA PRÓBA NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI ... NIE ZDANA |
| ◇ 1. Wzajemność w miłości względem Stworzyciela ... wycofana |
| ◇ 2. Co teraz ? |

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)